

Przedwornik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 127

L

Rok 65

Poniedziałek, 3 czerwca 1935

Na narodowym froncie walki w Łodzi



W dniu święta Wniebowstąpienia Pańskiego narodowa Łódź obchodziła po fji: członkowie Koła S. N. Łódź-Bałuty, przed nowym lokalem



święcenie nowego lokalu Stronnictwa Narodowego na Bałutach. Na fotografii oraz władze okręgowe Stronnictwa Narodowego w Łodzi

Widmo śmierci nad Beludżystanem

30 000 osób rannych i zabitych

Wstrząsy podziemne trwają nadal — Obraz strasznego spustoszenia — Szpital z chorymi gnie w szczelinach ziemi — Ludzie ginie podczas snu — W całym okręgu ogłoszono stan oblężenia

Quetta. (PAT). Według półurzędowych danych liczba zabitych i rannych wskutek trzęsienia ziemi w Beludżystanie wynosi ogółem 30 000 osób. Główny szpital leży w gruzach a z 300 chorych szpitalnych 200 poniosło śmierć. W całym okręgu ogłoszono stan oblężenia.

Quetta. (PAT). W zburzonym wskutek wczorajszego trzęsienia ziemi mieście Quetta wybuchł pożar, który, podsycany wiatrem, rozszerza się szybko, zagrażając rannym, znajdującym się jeszcze pod gruzami. Oddziały ratunkowe podwoiły wysiłki, aby wydobyć tych nieszczęśliwych. Z Karaszi wyjechał do Quetty pociąg, wiozący środki żywności, lekarstwa oraz lekarzy i sanitariuszy.

London. (PAT). — Ministerstwo wojny nie otrzymało informacji o tem, jakoby ofiarą trzęsienia ziemi padli żołnierze garnizonu brytyjskiego w mieście Quetta (w Beludżystanie). Zginęli natomiast dwaj uczestnicy drużyny hinduskiej, która miała rozegrać mecz krokietowy w Quetta.

Przybywający z nawiedzonego kę-

ską Beludżystanu mówią, że zwłoki ofiar grzebane są pośpiesznie, aby zapobiec szerzeniu epidemii. Wstrząsy wczorajsze, które spowodowały nowe spustoszenia i nowe ofiary w ludzłach trwały przez 3 minuty, wstrząsy słabsze ponowiły się pomiędzy 3 nad ranem a 14-tą.

Nie liczy się trupów, lecz ocalonych!

Cały dworzec w Quetta zniszczony — Personel zginął pod gruzami — Z 60 pocztowców ocalało 4 — Urzędy publiczne zdeorganizowane

London. (PAT). Urząd do spraw Indji otrzymał depeszę od rządu Indji zawiadamiając, że miasto Kalat i pa-

łac Miri zostały zniszczone całkowicie. Bardzo wiele osób zginęło w gruzach. Chan wraz z rodziną ocalał. Liczba

Anglików zabitych wynosi około 200.

W Quetta wszystkie urzędy publiczne są zdeorganizowane. Z 60 pocztowców ocalało tylko 4. Listy wysyła się bez marek. Poczta urzęduje w namiocie. Katastrofa jest tak wielka, że nie liczy się już trupów, a jedynie ile osób ocalało. Lotnictwo brytyjskie dotknięte jest ciężkim ciosem, gdyż w Quetta zginęło 50 lotników.

London. (PAT.) Według nadechodzących z Quetta wiadomości cały personel stacji kolejowej Quetta zginął pod gruzami z wyjątkiem jednej osoby. W panice ludzie zdobywali miejsca w odchodzących ze stacji pociągach, przewalniając je ponad wszelką miarę.

W Szikarpur wszyscy są w żałobie, niema domostwa, w którym nie byłoby ofiar. Biura telegraficzne są zawalone depeszami osób, poszukujących swoich bliskich. Istnieje obawa braku środków żywności.

Pociąg sanitarny z 60 lekarzami przybył do Quetta. Wszystkie ocalałe hangary zamieniono na szpitale.

Czytajcie i abonujcie

„Ilustrację Polską“!

Jak się skończy zabawa w samorząd?

Obóz Narodowy prędzej czy później będzie panem sytuacji w Łodzi

Łódź, 1 czerwca

W dniu 27 maja minął rok od chwili wyboru dzisiejszej rady miejskiej; 4 czerwca upłynie pół roku, gdy się rada łódzka zebrała po raz pierwszy, a 20 czerwca będzie pół roku, gdy wybrała zarząd miasta. Po dłuższym przygotowaniu w komisji budżetowo-finansowej wszedł budżet na r. 1935/36 na porządek dzienny ósmego posiedzenia rady miejskiej w dniu 21 marca i odtąd pozostaje na warsztacie — t. z.

dziesiąty już tydzień, odraczany, przewidywany nieprzewidywanymi zajściami. Sprawie budżetu poświęcono już 10 zebrań rady miejskiej. Gdy sobie zadamy pytanie, dlaczego tak się dzieje, wprawdzie musimy skreślić historię tych dziesięciu posiedzeń i zorientować się w nastrojach poszczególnych frakcyj. W deklaracjach, wypowiedzianych przed drugim czytaniem, jedynie socjaliści obok Obozu Narodowego zaznaczyli absurdalność sytuacji, wyni-

kającej ze współpracy rady miejskiej, pochodzącej z wyboru z komisarzem rządowym. Wszyscy inni mówcy bawili się w polemikę ze stanowiskiem klubu narodowego, zajętem w komisji, gdzie skreślono wszystkie subwencje dla instytucji żydowskich. Mówcy żydowscy zwłaszcza poseł Minberg, zaznaczyli rewelacyjny przewrót w podejściu do budżetu ze strony narodowców, kwalifikowali to jako chęć umycia rąk, bo nie myśląc serjo o wzięciu

na swe barki odpowiedzialności, chcieliśmy rzekomo rozwiązać rady.

Nasze stanowisko było jasne, niedwuznaczne, zwracało się przeciw komisarzycznemu rządowi na ratuszu łódzkim, przeciw etatyzmowi, wykreślało program pracy dla ulżenia doli tysiącom bezrobotnych, wskazując na oszczędności jako decydujący czynnik w poprawieniu budżetu. Zaznaczyliśmy, że miasto winno się wycofać z wielu działów pracy, które ściśle do

RADA MIEJSKA.



Srui: Co to jest, nie je, nie pije, ma cztery nogi, lata i bije?

Icek: Uj, to stare, jak świat — zegar.

Srui: Nie. — Krzesiło w radzie miejskiej.

samorządu nie należą. Zasnaczyliśmy, że gospodarzami w państwie, i każdej gminie, a więc i w Łodzi są Polacy i do nich należy decyzja o gospodarce społecznej; że stosować będziemy program, wynikający z pojęcia państwa narodowego. Zapowiedzieliśmy rzeczowe ustosunkowanie się do rzędu, iż na terenie rady miejskiej nie będziemy szukali rozgrywki politycznej, wogóle wypowiedzieliśmy się przeciw dyskusjom nie mającym związku z gospodarką miejską. Przysięgliśmy dać miastu budżet wbrew oczekiwaniom wielu innych frakcji, w poczuciu odpowiedzialności i wykazania przywiązania do miasta, uważając rządy komisarzy za przejściowe.

W miarę wzrostu odrzuconych pozycji subwencyjnych żydowskich rosła namienność przemówień przedstawicieli żydowskich z ugrupowań mieszczańskich, sionistycznych i socjalistycznych, zaczęto prowokować klub narodowy, by go wpędzić w sytuację, iż z jego powodu nie doszło do uchwalenia budżetu. Gdy się to raz udało w dniu 2 kwietnia, kiedy prowokację odparto z nawiązką, uczepili się Żydzi z socjalistami pretekstu, że w sprawie zajęcia w tym dniu kluby muszą złożyć deklarację i zahamowali prace nad budżetem. Komisarz rządowy zrazu szedł frakcjom na rękę, by w imię spokojnego dalszego obradowania wszyscy wypowiedzieli sobie wzajemne animozje, pod wpływem jednak sprzeciwu klubu narodowego oraz smutnej rzeczywistości, że budżetu uchwalić nie można było — zapowiedział, że zgodnie z wolą 5/6 rady na składanie deklaracji nie pozwoli.

W tym momencie pod pretekstem obrony wolności słowa przyszli Żydom w pomoc socjaliści, składając oświadczenie krytykujące postępowanie komisarza, a właściwie przemycając deklarację wymierzoną przeciw klubowi narodowemu. Podstęp się nie udał, narodowcy nie pozwolili dokończyć tego oświadczenia, wtedy rozpoczęła się orga wyzisków, okrzyków obraźliwych, w których prym wodził socjalista Urbach. Zebranie rady miejskiej w dniu 23 maja, w pierwszy dzień po rocznicy jej istnienia zakończyło się wkroczeniem na salę obrad władz bezpieczeństwa.

Sprawdziło się przysłowie, „kto wiał sielę, burzę zbiera”. Żydzi z socjalistami przebrali miarę, przekonali się, że opinia miasta na drugi dzień zareagowała w ten sposób, że za łagodnie odpowiedziano na obrażę już nie tylko klubu, ale narodu polskiego. Sprawdziło się, że kogo Pan Bóg chce ukarać to mu rozum odbierze. Żydzi zamiast pogodzić się z naturalnym rozwojem stosunków i zmilczeć skreślenie subwencji rozreklamowali tę sprawę, jak to zresztą zapowiadali, by przekonać się, że nie tylko Łódź pochyla stanowisko swych radnych, ale cała Polska śledzi z zajęciem walkę łódzką i podziela stanowisko klubu narodowego w Łodzi. Szerokie masy, widząc prowokacyjne zachowanie się Żydów, tem goręcej reagują na nadmiar tego elementu w Polsce.

Nasuwa się pytanie, co będzie dalej, i drugie jakże na to znajdzie się lekarstwo? Zmarowano rok, odwołano moment oddania rządów na ratuszu łódzkim obozowi narodowemu, wytworzono gorszą sytuację dla władz, niżby to miało miejsce, gdyby zgodnie z wolą ludności, ustawa i decyzja rady miejskiej oddano tę władzę przed paru miesiącami. Prestiż władzy wymagałby raczej przekreślenia dzisiejszej rady miejskiej, ale ani moment, ani powód na temu nie jest odpowiedni, nikt nigdy sam sobie trudności nie stwa-

rza. Pragnienia zatem Żydów, poparte prowokacyjnym zachowaniem się na zebraniach rady miejskiej nie będą spełnione!

Czy jednak dotychczasowa współpraca komisarza rządowego z radą rokuje nadzieję powodzenia i czy ona może być lekarstwem na wytworzoną sytuację? Nie — bo niema ponoszących odpowiedzialność moralną za rządy, za budżet, za złą, czy dobrą gospodarkę, za danie pracy tysiącom bezrobotnych. Komisarz niema zaufania rady miejskiej, opiera się o władzę nadzorczą, a ta trzymając go na tem stanowisku, nie może od niego zbyt dużo wymagać, wstawiając go sama w trudną sytuację. Klub narodowy wybrany przez 100.000 wyborców zepchnięty do roli opozycji, odpowiedzialności ponosić nie może i nie chce, przeciwnie jego obowiązkiem obywatelskim jest przeciwstawianie się wszystkiemu co

się dzieje z inicjatywy komisarza rządowego, którego dawno już być nie powinno. Socjaliści i Żydzi dążą do rozbicia rady, woleliby rządy czysto komisarzy, które zresztą byłyby logiczne i znalazłaby się wtedy zgubiona odpowiedzialność. Klub B. B. W. R. jest za słaby, by komisarzowi udzielić poparcia.

Komisarz pozostawiony samemu sobie, ustosunkowany wrogo do rady, znoszący ją jako dopust Boży, bojący się obozu narodowego jako spadkobierców, niechętny socjalistom i Żydom, bo mu utrudniają i tak ciężką pozycję przez stawianie nonsensowych i nierealnych wniosków, a awanturami utrudniających obrady — sytuacji nie uratuje. A skoro tak, to jutro będzie jeszcze gorzej.

Komu zaś zależy na tem, by było gorzej? Chyba nie władzy narodowej, nie komisarzowi, nie państwu? My na-

rodowcy chcemy pracy konstruktywnej, chcemy budować, tworzyć, kto nam tę pracę utrudnia, doprowadza do sytuacji bez wyjścia, ten poniesie odpowiedzialność wobec historii miasta Łodzi.

Na postawione na początku pytanie, jak skończy się zabawa w samorząd na terenie Łodzi — trudno dać odpowiedź pozytywną, decyzja leży w rękach ministerstwa spraw wewnętrznych. Dwie rzeczy są dziś już pewne i zdecydowane. Gdy obóz narodowy obejmie rządy na ratuszu — to spełni pragnienia mas, wbrew przepowiedniom socjalistyczno-żydowskim; gdy go dziś nie dopuszczą do władzy, wróci „jutro” nie w zwykłej większości, ale w dwóch trzecich, by być wyłącznym panem sytuacji.

Zygmunt Podgórski, przewodniczący klubu radzieckiego obozu narodowego.

Komisarz Wojewódzki i Żydzi

Kto ponosi odpowiedzialność za ostatnie wypadki w łódzkiej radzie miejskiej?

Łódź, dnia 1 czerwca.

Komisarz rządowy miasta Łodzi p. inż. Wojewódzki wypowiedział na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej jedno bardzo ważne zdanie: „przed radą stoi najkapitałniejsze zadanie, tj. uchwalenie budżetu; nie mogę zatem dopuścić do odczytania deklaracji (Minberga przep. red.) któraby uniemożliwiła radzie spełnienie tego obowiązku”. Ważkie te słowa utonęły, niestety, w gorącej atmosferze, która w chwili później wydała wiadome owoce.

Jesteśmy zdecydowanymi ale szczerymi przeciwnikami wszystkich bez wyjątku metod, jakie stosował i nadal stosuje komisarz Wojewódzki w radzie miejskiej. Wyraznym dowodem szczerości w ustosunkowaniu się do p. Wojewódzkiego jest fakt, że zawsze lojalnie podkreślamy jego kwalifikacje zawodowe, a to zaś, że prowadzi bezwzględna walkę z metodami przez niego stosowanymi w odniesieniu do większości narodowej w radzie miejskiej — jest tylko wyrazem naszego zdecydowanego stanowiska w pojmowaniu obowiązków i roli, jakie spełniać musi reprezentacja polskiej i chrześcijańskiej ludności w parlamencie łódzkim.

Radziecki Klub Narodowy został powołany do życia z woli rdzennie polskiej ludności po to, by bronił jej interesów. O tej wielkiej i ważnej prawdzie żadnemu Polakowi zapom-

nać nie wolno. Jeżeli dzisiaj tak głośno wszędzie się mówi o obronie interesu rdzennie polskiego w Polsce, to przede wszystkim w Łodzi obrona ta musi znaleźć swój jaskrawy i dobitny wyraz. Właśnie w Łodzi — środowisku, w którym niebezpieczeństwo żydowskie, jak nigdzie indziej przybrało zatrważające rozmiary. Nie tylko przed Klubem, ale wogóle przed całym Ruchem Narodowym w Łodzi stało do rozwiązania niezwykle wielkie i zaszczepne zadanie. Od tego zadania szczeremu Polakowi uchylić się nie wolno pod groźbą zdrady najżywniejszych interesów Narodu Polskiego.

Przytoczyliśmy wyżej zdanie, wypowiedziane przez p. kom. Wojewódzkiego na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej, podkreślając jego ważność. I znowu możemy tutaj panu komisarzowi tylko przyklasnąć. Istotnie — przed radą miejską stoi najważniejsze zadanie, jakie obecnie ma do spełnienia. Miastu trzeba dać budżet. Myślimy na to zwracać uwagę nie od wczoraj. W szeregu artykułów wykazaliśmy zupełnie wyraźnie, że są siły, którym zależy na uniemożliwieniu spełnienia tego obowiązku radzie miejskiej i że trzeba tym siłom przeciwdziałać. Apelowaliśmy do p. komisarza, aby uczynił wszystko dla spiesznego uchwalenia budżetu. Apelowaliśmy, wierząc, że to uczyni i wiedząc, że od niego wiele zależy.

O ile w teorii stanowisko, zajęte

przez p. komisarza w wyżej cytowanych słowach pokrywa się ze stanowiskiem Klubu Narodowego — o tyle w praktyce znajdujemy poważne różnice i o nich to właśnie chcielibyśmy dzisiaj mówić. Jasno, bez niedomówień i uprzedzenia, licząc się tylko z faktami.

Wiemy skądinąd, że p. komisarz Wojewódzki wyraża się o „Oregdowniku” do osób trzecich z wielką gorczyzą. Powodem tego mają być ataki, zamieszczone rzekomo na łamach naszego pisma, a skierowane wyłącznie przeciwko niemu; wiemy, że nawet w związku ze sprawozdaniem z posiedzenia rady miejskiej skierował skargę do sądu za popelnienie rzekomej zniewagi. Nic bardziej fałszywego, jak posądzanie nas o chęć dokuczenia komuś. Te metody walki są nam obce. Obce dlatego, ponieważ jesteśmy pismem rdzennie polskim i chrześcijańskim, a nie żydowskim.

Ale do rzeczy. Miastu trzeba dać budżet. Radziecki Klub Narodowy za cały okres swej działalności zbyt wiele dał dowodów na to, iż pracę dla miasta traktuje poważnie, ażeby z tego tytułu można mu było teraz czynić pohopnie taki czy inny zarzut. Niemal na każdym posiedzeniu radni narodowi wyraźnie naglili z uchwaleniem budżetu, zwracając uwagę na to, że każda gospodarka a w szczególności miejska, oparta na prowizorjum, przynosi miastu szkodę.

A jak się zachowały inne ugrupowania?

Na jednym z ostatnich posiedzeń poseł Wolczyński z B. B. postawił wniosek, aby obrady nad budżetem trwały najpóźniej do godziny 12 w nocy. Wierzyliśmy panu Wolczyńskiemu, gdy mówił, że jest zwykle przemęczony i, że później przemęczenie to odbija się na nim w innej pracy — ale czy radny Wolczyński jest tylko jedynym człowiekiem pracy w radzie miejskiej? I czy wogóle tego rodzaju umotywowanie wniosku mogło mieć istotne znaczenie dla tak poważnej sprawy? Inna rzecz, że projekt jego przypadł do gustu całej opozycji, wyrazem czego było oddanie za nim wszystkich jej głosów. Coprawda wynik głosowania przyniósł klęskę wnioskodawcy i jego „państwowo - twórczym” kolegom partyjnym, ale klęska ta właśnie jest jaskrawym dowodem negatywnego ustosunkowania się całej opozycji do budżetu.

Klub Narodowy, głosując przeciwko wnioskowi, wyraźnie dał do zrozumienia, iż pragnie pracować dla miasta jak najbardziej intensywnie, choćby to nawet działało się kosztem interesu osobistego. Ta właśnie silna postawa moralna Klubu Narodowego spowodowała, że przeciwnicy jego, czując się pokonanymi na najważniejszym odcinku, połączyli się, by już teraz działać wspólnie, przeciw wspólnemu przeciwnikowi. Na szczęście cały ich atak planowany był w tempie zbyt nerwowym i dlatego się nie udał. Ostatnie wypadki potwierdziły tylko ich słabość.

Spółka żydowsko - „sanacyjno” - socjalistyczno - chadecka przegrała, bo nieopatrznie zdradziła się z tem, że najpoważniejszym ich zadaniem w radzie jest walka z Klubem Narodowym.

P. komisarz Wojewódzki powiedział, że przed Radą miejską stoi do rozwiązania najkapitałniejsze zadanie, t. j. budżet. P. komisarz Wojewódzki nie jest radnym, bo przepadł przy wy-

INTERMEZZO O POŁNOCY

Stwardniały mroki na kamień
i cisną
boleśnie, aż tchu brak.
Czas oczami zabył się
i zarzucił przez ramię
wyszarzały swój kubrak
i zadrżał ostrzem wskazówek przekłóty —
ściął się lodem... zastygł...

Dołem, jak koszarne ohwasty,
pełzną ostatnie minuty...

Północ...
W takiej chwili wieczność drży na końcu
noża...

z odmetów
wyłaniają się żagle strzaskanych okrętów
i łun się krwawi niezgasłych pożar!...

Tyle dyszących ust dookoła,
spłatanych ciał,
meki...
Ktoś rwącym chwytem rozpaczliwej ręki
chce potargać obrożę,
Ktoś woła:
— O Boże! Boże...

Słowa... Słowa niedomówione,
spód serca niewyrwane,
szalone,
pogmatwane
i łopot serc...
I chęć spełnione, szalone mustangi —
pochwytań, spętane,
kopyta falangi —
miałdzące w żarze gorzko - stone błoto!...
(O upiorna, upiorna tęsknota!...)

Ludnia pięściami w okute wierzeje
jarzący buntom ślepi Prometeje,
Szłyby hucza po urwistych skałach
i grzmot się rozlega daleki...
Drży ziemia cała...
Poblady wieki...

A czas stoi przyparty do ściany —
onlemlały, zdyszany

o mroki twarde jak kamień
i taka chwila dręcząca
oczekiwania,
i krew gesta, gorąca
i łopot serc...

Może się coś przełamie,
może coś nagle w ciemnościach rozbłyśnie,
coś się spełni, wytryśnie...

Jakaś struna zajęknie
i rozkrzyczy się wichrem w prątworkach
patosach?

Może na szczyty szaleni się wędra
i rozedra
niebiosa?...

== == == == == == ==

Leż nie —
ze zgrzytem strzałka sunie się — na prawo,
i chrypi znowu czas,
i płynie...

Nie pękł głaz —
nie się nie stało;
tylko w ciemności koszarnej gestwinie
coś zaszlochało,
coś rozpięło z Pegazów kurzawą...
Tylko spętane w lochach ludzkie duchy,
zabrękły głucho o rdzawe łańcuchy.
I tylko łopot serc
gasnący...

Jak płomień co się dopalił!
I księżyc drwiący,
ziwrogim skurczem miedzianych swych
lic.

Gdzieś tam piramid walących się trzask,
co w mózg się wwiercał
i nie...

== == == == == == ==

Z oddali,
skokami przez brzozy, skradą się brzoza
srydara...

K. DOBRZYŃSKI, ŁÓDŹ.

borach, ale jako stary i rutynowany samorządowiec, wie czym budżet jest dla miasta i musi się trzymać ustawy, która wyraźnie określa ostateczny termin uchwalenia budżetu. P. komisarz Wojewódzki sprawuje funkcję przewodniczącego rady i ma do dyspozycji tyle środków, że z całym powodzeniem może prowadzić obrady tak, jak tego wymaga interes miasta i dobry obyczaj. Czy p. komisarz skorzystał ze swoich uprawnień i czy wogóle prowadził obrady rady miejskiej tak, aby miastu dać w porę budżet? Nad tem pragnęlibyśmy właśnie się krótko zastanowić.

Z całą lojalnością musimy na wstępie stwierdzić, że opóźnienie prac rady miejskiej zostało wywołane faktem późnego ukonstytuowania się samej Rady. Dlaczego się tak stało, nie będziemy o tem wspominali, bo rzecz ta jest wszystkim dobrze znana. Tak, jak obecnie tyle już czasu czekamy na zatwierdzenie narodowego prezydium magistratu, tak w swoim czasie czekaliśmy na zwołanie rady miejskiej. To ostatnie właśnie spowodowało, że kalendarz prac rady został automatycznie przesunięty na później. Kiedy jednak rada nareszcie została powołana do życia, stracony czas można było jakoś odrobić. Wszystko można — tylko trzeba chcieć.

Już od pierwszego plenarnego posiedzenia budżetowego rady można było się zorientować, jakie stanowisko zajmą poszczególne ugrupowania w stosunku do poprawionego przez komisję budżetu. Już wówczas jasnym dla nas było, że opozycja pójdzie na obstrukcję, uniemożliwiając narazie wczesne uchwalenie budżetu. Mówimy **narazie**, bo w gruncie rzeczy ona wogóle **nie chciała budżetu** antysemitckiego. Cała gra poszła zatem na zwłokę. Sędzono przytem, że po zdradzie Chadeków, którzy weszli do rady głosami narodowcami, nastąpią dalsze rysy w Klubie Narodowym. Wydało się nam, iż taktyka opozycji była widoczna dla wszystkich, a więc i dla p. komisarza. Wtedy jednak nie słyszeliśmy zdania p. komisarza o tem, że budżet to ważna rzecz.

Nie wątpimy wcale w to, że i wówczas p. komisarz traktował budżet, jako najkapitałniejsze zadanie rady — ale twierdzimy i to stanowczo, że p. komisarz — obojętnie czy z własnej czy innej woli — nie przeciwstawił tym siłom, które szły przeciwko budżetowi. Jeżeli dzisiaj dopiero Klub Narodowy znalazł się na jednej platformie z komisarzem, znalazł, że się tak wyrażymy, wspólny język w sprawie budżetu, to o ile łatwiej i prędzej można go było uchwalić na początku, gdyby to zrozumienie zaistniało wcześniej t. j. wtedy, kiedy przeciwne budżetowi siły zaczęły dopiero porozumiewać się nad działaniem.

Jak sobie wyobrażamy przeciwdziałanie p. komisarza przeciwko tym siłom?

Atmosfera, w której robił się budżet, wyraźnie wróżyła burzę, która wreszcie nastąpiła. Pan komisarz na ostatnim posiedzeniu powiedział inne, nie mniej ważne zdanie. Mówił, że nie zezwoli na odczytanie deklaracji, bo jest przekonany, że wywoła awantury i znowu nie będzie można debatować nad budżetem.

Właśnie! Szkoda, że p. komisarz teraz dopiero wyraźnie przyznał, kto uniemożliwia uchwalenie budżetu i że nie należy dopuścić do odczytania obrażającej uczucia Polaków deklaracji Żyda Minchberga. Dlaczego jednak dopuścił do częściowego odczytania jej na jednym z poprzednich posiedzeń? Mało tego — gdy po odczytaniu obraźliwych zwrotów w deklaracji na owym posiedzeniu doszło do burzy — p. komisarz powiedział, że ostatecznie „już się stało i że dalej deklaracja nie jest obraźliwa”. Przedtem zaś dodał, że jego zdaniem, deklaracja ta nie może być wogóle nikogo obrażać. Nie będziemy dyskutowali z p. komisarzem co może a co nie może obrażać uczucia Polaków. My w tej sprawie mamy swój sąd i to nam w zupełności wystarcza. Ale pociągając p. komisarza dopuścił do odczytywania deklaracji, która nie miała nic wspólnego z budżetem? Dlaczego wogóle pozwolił mówić radnym o rzeczach nie związanych z budżetem? Dlaczego tolerował prowokację? (Na jednym z posiedzeń zawiast o budżecie — Żydzi mówili o biskupach katolickich). Otóż właśnie. Są w radzie siły, którym zależy na nieuchwaleniu budżetu. Dlatego odwracają od niego uwagę i prowokują by wywołać awantury. P. komisarz mógł tym siłom przeciwdziałać — ale tego nie robił. P. komisarz za każdym razem mógł stawiać wnioski do rady o wykluczenie

każdego radnego, któryby zachowywał się prowokująco i obrażał uczucia Polaków. I dla takich wniosków zyskał

by zawsze większość. Mógł to wszystko robić, a takim postępowaniem zyskałby napewno powszechne uznanie.

Skoro jednak tak nie robił — wi docznie nie chciał, lub uważał, że tak czynić mu nie wolno. (t)

Francja ma już nowy rząd

Na czele gabinetu, złożonego z wybitnych osobistości, stoi Bouisson — Cailleaux ministrem finansów — Nowy rząd urwie łeb hydrze spekulacji finansowych

Paryż. (PAT). O godz. 1-ej w nocy Agencja Havasa podała z zastrzeżeniem ewentualnych zmian następującą nieoficjalną listę członków gabinetu: prezydium rady ministrów i ministerstwo spraw wewnętrznych — Ferdynand Bouisson ministrowie stanu bez teki — Józef Cailleaux, Edward Herriot, Ludwik Marin i marszałek Pétain, sprawy zagraniczne — Laval, sprawiedliwość — Pernot, obrona narodowa — zen Maurin, marynarka — Pietri, lotnictwo — gen. Denain, prze-

mysl i handel — Laurent Eynac, finansy — Palmade, oświata — Mario Roustan, roboty publiczne — Paganon, kolonje — Rollin, praca — Frossard, emerytura — Perfetty, rolnictwo — Henri Roy, zdrowie — Lafont, poczta i telegraf — Mandel, podsekretarz stanu w prezydium rady ministrów — Catala. Zastąpienie ustępującego ministra marynarki handlowej Bertranda nastąpi po jego powrocie z Nowego Jorku. P. Roy jeszcze nie wyra-



NOWY PREMIER FRANCUSKI.

Nadzwyczajny ambasador Hitlera

Zostal nim Ribbentrop — Ma on pojechać do Anglii na rokowania morskie — Wyjazd delegacji niemieckiej do Londynu

Berlin. (Tel. wł.). Urzędowo komunikują, że kanclerz Hitler mianował Joachima von Ribbentropa nadzwyczajnym i pełnomocnym ambasadorem do specjalnych poruczeń. Nominacja ta pozostaje w związku z wyjazdem delegacji niemieckiej do Londynu na rokowania morskie, której przewodniczyć będzie nowomianowany ambasador.

Koła niemieckie liczą, że ambasador Ribbentrop, który w ciągu ub. roku

występował, jako pełnomocnik rządu Rzeszy do spraw rozbrojeniowych cieszył się zaufaniem kanclerza, a zarazem ma przychylną opinię w Anglii, wobec czego będzie mógł dla Rzeszy niemieckiej zjednać Wielką Brytanię.

Londyn. (PAT.) Rzeczoznawcy niemieccy do sprawy zbrojeń morskich przybędą do Londynu jutro samolotem. Rokowania rozpoczną się we wtorek z udziałem ministra Simona.



Międzynarodowa spekulacja walutowa, która w dużej mierze doprowadziła do dewaluacji w Belgii, w ostatnim czasie skierowała swój atak przeciwko frankowi francuskiemu. Pod wpływem tej akcji spekulacyjnej rozpoczął się poważny odpływ złota z Banku Francuskiego. Przeważnie kieruje się ono do Londynu, skąd wysyłane jest drogą powietrzną. Powyższe nasze zdjęcie przedstawia moment ładowania przesyłki złota francuskiego z samolotu w porcie lotniczym Croydon pod Londynem.

zlił zgodę na przyjęcie teki.

Paryż. (PAT.) Palmade rzekł się teki finansów, wobec czego stanowisko ministra finansów obejmuje Cailleaux. Odmówił również udziału w rządzie Henri Roy, wskutek czego tekę rolnictwa powierzono Jacquier, który w gabinecie Flandina był ministrem pracy.

Paryż. (Tel. wł.). Utworzenie nowego rządu we Francji przyjęto naogół w prasie francuskiej przychylnie. Wszystkie dzienniki są zgodne w ocenie sytuacji i twierdzą, że wszyscy szermierze dewaluacji zostali odsunięci od rządu, którego najważniejszym zadaniem będzie obrona franka i uzyskanie pełnomocnictw dla skutecznego przeprowadzenia tej walki.

Równocześnie prasa donosi o rewizjach, przeprowadzonych przez władze sądowno-sledcze w instytucjach finansowych w Paryżu. Władze opieczętowały bank prywatny „Tumin et co”. W urzędach pocztowych przychwycono depesze o charakterze giełdowo-finansowym, mające charakter spekulacyjny. Ponadto przeprowadzono rewizję w instytucjach finansowych, oraz wydano szereg ostrych zarządzeń, mających za zadanie położyć kres hydrze spekulacji.

PIEGI

złote plamy, opaleniznę usuwa pod gwarancją

„AXELA” - KREM w słoikach po 1.—, 2.— i 3.50. Mydło „Axela” kaw. 1 — zł.

J. Gadebusch, Poznań, Nowa 7. n 10 365

Romantyzm czy defetyzm kresowy?

Do jakich wniosków, urągających naszej historii, doprowadza zaślepienie ideowe i marzycielstwo

Napisał prof. Stanisław Głabiński

Lwów, 1 czerwca.

Od czasu unji z Litwą i zwycięstwa pod Grunwaldem zrozumieli wszyscy Polacy, jak doniosłym wydarzeniem dziejowym była ta łączność państw i narodów dla wspólnej obrony i zabezpieczenia swej przyszłości, tak w stosunku do zaborczego Zachodu, jak do rosyjskiego Wschodu. Pamięć o tym fakcie dziejowym zachowała się także w okresie naszej politycznej niewoli, zrodziła hasło bojowe „za naszą i waszą wolność” i przekazała wolnej Polsce troskę o utrzymywanie jak najlep-

szych stosunków z pobratymczymi narodami. Wiemy o tem dobrze, że mimo powszechnych zapewnień pokojowych i paktów o „nieagresji” przyjdą jeszcze na Polskę ciężkie czasy i nie możemy lekceważyć sobie nastrojów, jakie w chwilach krytycznych przenikać będą umysły i zachowanie się ludów sąsiednich, mających na naszych ziemiach poważne ilości swoich braci plemiennych.

Nie wynika stąd jednak wcale, abyśmy z tego tytułu mogli godzić się na kwestjonowanie granic Rzeczypospolitej, abyśmy rezygnowali z integralnej

przynależności naszych kresów wschodnich do państwa, abyśmy z obawy przed możliwym lub urojonem niebezpieczeństwem w przyszłości naruszali pierwszą i najważniejszą podstawę naszej siły i niepodległości jaką jest obszar państwa. Idea państwa narodowego i cała ludność wierna i oddana Rzeczypospolitej. Okazywanie słabości pod tym względem, skłonność do ustępstw i kompromisów, wcale nie wzmocnią naszego stanowiska w obliczu samychże naszych pobratymców, lecz zdolne są spotęgować ich żądania i apetyty do takich granic, które będą

bezpośredniem zagrożeniem siły i jedności naszego państwa.

Myśli takie nasuwać się muszą każdemu Polakowi, gdy śledzić będzie ewolucję w nastrojach niektórych naszych kresowców od początków naszej niepodległości po dni dzisiejsze.

Gdy w październiku r. 1918 objąłem w gabinecie Świeżyńskiego tekę spraw zagranicznych, niezależną od okupantów, zjawiała się u mnie delegacja szlachty z kresów wschodnich z życzeniem, abym poparł w Paryżu jej projekt utworzenia państwa białoruskiego. Spojrzałem na mapę tego państwa, rozwiniętą na obszernym stole, i ze zdziwieniem dowiedziałem się, że państwo to objąć ma obok rozległych obszarów wschodnich wraz z Mińskiem i Wilem, także Białystok, Grodno i niektóre ziemie b. Królestwa Polskiego.

Na pytanie moje, co dla Polski pozostanie wobec mocnych żądań Ukrainy i wobec niepewności co do losów zaboru pruskiego, odpowiedzieli mi ci delegaci, sami Polacy, że „przecież Polska będzie z nami w przyjaznych stosunkach”. Dla „przyjaźni” więc miała-by Polska wyrzec się nie tylko swej tradycji historycznej, swoich aspiracji z czasów niewoli, ale nawet praw przyznanych jej artykułami pokojowymi Wilsona!

Był to rycerski, ale naiwny romantyzm ludzi, którzy spodziewali się na tej drodze zabezpieczyć Polskę pośrednio rozległe granice na wschodzie. Tułała się później w polityce i w niektórych publikacjach idea federacyjna, okazała się jednak nierealną już dlatego, że ludy, które miały być obdarzone samodzielnością, nie miały ani niezbędnej w tym celu dojrzałości politycznej, ani jednolitych dążeń, a wśród ich polityków zachodziły rażące przeciwieństwa i objawiały się apetyty, przerastające znacznie program jednolitej „Rosji”, głoszonej przez cara i Bobrńskiego we Lwowie z gmachu namiestnikowskiego. Dla Polski więc powstało niebezpieczeństwo, że w pogoni za przyjaźnią sąsiadów będzie musiała ustąpić im więcej, niż żądać zamierzał dawny zaborca.

Pomimo tych doświadczeń, nieraz gorzkich, n. p. z okazji wojny z roku 1920 lub głośnie „zajaw” ukraińskich w Sejmie i Senacie polskim, domagających się zjednoczenia wszystkich „ziem ukraińskich” (włącznie ziem o większości polskiej) w jedno niepodległe państwo, nie ustają nasi ukraińcy w usiłowaniu rozwiązania sprawy kresów wschodnich w duchu jakiejś nieznanej bliżej łączności, zapewne w myśl zasady „tolstojskiej” niesprzeciwiania się złu.

Jednym z przedstawicieli tego kierunku jest redakcja „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego”, która w ostatnim numerze tego pisma w rozpamiętywaniach swego głównego redaktora p. Bączkowskiego odsłania całkiem otwarcie brak wiary w przyszłość Polski, o ile nie dojdzie do owego zbliżenia. Z romantyzmu więc popada się w zupełny defetyzm. Autor lekceważy znaczenie „Zachodu”, czyli dzielnic zachodniej dla siły Polski, albowiem zdaniem jego historia Polski jest dowodem, że „klucz do siły i mocy Polski leży na łamanej linii powiązań tego, co we wschodniej połaci Rzeczypospolitej jest polskiego, z tem, co jest innoplemiennem”.

Ten mieszany charakter plemienny widzi autor w Mickiewiczu i Kościuszcze, Jagiellonów, Żółkiewskich, Chodkiewiczów, w Piłsudskim, a nawet w Batorym. Zachodnie dzielnice Polski nie były wedle niego podstawą zwycięstw i wielkości Polski:

„Nasze zwycięstwa na Zachodzie były w istocie refleksami pomyślności i pokoju na Wschodzie. Wschodowi zawdzięczamy wielkie postacie Polski. Źródło wielkości i wspaniałości naszej jest niewątpliwie zlokalizowane i ograniczone do wschodu Rzeczypospolitej. Tam na wschodzie Polski, w żywych retortach krwi pomieszaney, polskiej i rusko-litewskiej, następowała gwałtowna reakcja o niepodzianych i zawsze potężnych skutkach itd.”

Oto widzimy, do jakich wniosków, urągających całej naszej historii, doprowadza zaślepienie ideowe i marzycielstwo, skoro się zejdzie z realnego gruntu państwowego i narodowego. Historyczne fundamenty państwa polskiego, założone przez Piastów, — stworzone na Zachodzie podstawy naszej organizacji, kultury i potęgi, — solidarności narodowa i zdolność organizacyjna, która już przed wojną światową budziła podziw i zazdrość wrogów, a dzisiaj jest naśladowana przez Ukraińców w Małopolsce, niezłomny

duch narodowy, który w czasie wojny światowej tak jasnym zabłysnął płomieniem, — cudowne odrodzenie narodowe na Śląsku, — wszystko to nie jest „źródłem naszej wielkości i wspaniałości”, albowiem „na Zachodzie mamy tylko problem obrony przed naporem silniejszego sąsiada”, nawet „wymuszonego cofania się w głąb własnego terytorjum”, „Zachód” więc zdany jest na pomoc ze Wschodu i tam le-

ży klucz do siły i mocy Polski.

Przed podobnymi argumentami „Zachód” obrony nie potrzebuje; raczej należałoby się obrona tym mężom, których wielkość autor widzi w zmieszaniu się ich z innymi plemionami, a nie w potęgze ich ducha i w umiłowaniu swej polskiej ojczyzny.

Przedewszystkiem zaś należy się obrona samej Polsce przed siewcami takich poglądów i takiego defetyzmu.

Wolno każdemu mieć własną opinię o warunkach siły i przyszłości Polski. Wolno w ten lub inny sposób oceniać znaczenie dla Polski ludów na terenie Polski osiadłych, ale nie wolno zarażać społeczeństwa szerzeniem opinii, że Polska tylko powiązaniu żywiołu polskiego z innoplemiennym zawdzięcza swoje zwycięstwa, swą wielkość i swoje istnienie.

Nadzwyczajna sesja Sejmu i Senatu zwołana!

Pisma Prezydenta Rzplitej do marszałków obu izb — Sesja ma załatwić ustawę o wyborze Prezydenta i uchwalić ordynację wyborczą

Warszawa. (PAT.) Dziś w godzinach południowych przybył do gmachu sejmowego szef biura prawnego prezesa rady ministrów p. Władysław Paczowski i doręczył pp. marszałkom Sejmu i Senatu zarządzenia pana Prezydenta Rzplitej treści następujące: „Zarządzenie Prezydenta Rzeczy-

pospolitej o otwarciu sesji nadzwyczajnej Sejmu.

Na podstawie art. 12 pkt. c) ustawy konstytucyjnej otwieram z dniem dzisiejszym sesję nadzwyczajną Sejmu dla załatwienia następujących spraw: ustawy o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej, ordynacji wyborczej do Sej-

mu i ordynacji wyborczej do Senatu.

Warszawa, dnia 1 czerwca 1935 r.

Prezydent Rzeczypospolitej

(—) I. Mościcki.

Prezes rady ministrów, W. Sławek.

A. alogiczne pismo doręczone zostało marszałkowi Senatu.

B. B. uchwali ordynację wyborczą!

Zapowiedziano to na sobotniem posiedzeniu pełnego klubu — Znamienne wystąpienie Sanojcy — Gest prof. Kozińskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Dzisiaj w południe odbyło się posiedzenie klubu B. B. W. R., które zakończyło się około godziny 14. Zaraz po posiedzeniu klubu ukazało się zarządzenie Pana Prezydenta o zwołaniu na zasadzie art. 12 konstytucji nadzwyczajnej sesji sejmowej. Zarządzenie Pana Prezydenta oznacza zwołanie sesji sejmowej z dniem 1 czerwca. Teraz zależy od marszałka Sejmu, kiedy wyznaczy pierwsze posiedzenie Sejmu. Prawo-

podobnie zostanie ono wyznaczone na środę dnia 5 czerwca, a będzie ono miało charakter manifestacyjny ku uczczeniu marszałka Piłsudskiego. Zaraz potem zaczęły się obrady komisji konstytucyjnej.

Klub B. B. W. R. zakończył wczoraj prace nad trzema projektami. Wszystkie one przyjął jednomyślnie w brzmieniu ustalonym przez jego twórców. Wszystkie dotychczasowe posiedzenia B. B. W. R. poprzedziły poufne nara-

dy klubu, ale na posiedzeniu pełnego klubu nie znalazły one żadnego odzwierciedlenia. Jakkolwiek grupa ludowa, grupa konserwatywna i grupa robotnicza wysuwały rozmaite zastrzeżenia przeciwko ordynacji, to jednak na posiedzeniu B. B. W. R., w sobotę ani jeden członek nie głosował przeciwko projektowi.

Przed posiedzeniem B. B. W. R. odbyło się posiedzenie prezydium, poczem premier Sławek zajął obrady pełnego klubu. Sprawuje on bowiem dalej funkcje prezesa klubu. Następnie wezwał obecnych do uczczenia milczeniem zgonu marszałka Piłsudskiego. Poseł Podolski referował projekt ustawy ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu, a wicemarszałek Car projekt ustawy o wyborze prezydenta.

Co jest rzadkością w obradach B. B. W. R. rozwinęła się tym razem dyskusja, w której uczyniono rozmaite zastrzeżenia, a więc poseł Sanojca zaczął się oburzać i twierdził, że ordynacja wyborcza proponowana obecnie zawiera dużo niedopowiedzeń i nie jest dobra, ale w chwili obecnej, która jest niesłychanie poważna należy okazać całkowitą solidarność bloku przez jednomyślne uchwalenie proponowanych projektów.

Zerwał się potem zaraz prof. Koziński, który serdecznie uściśnął rękę posłowi Sanojcy.

Poseł Dratwa zaczął wyrażać obawę, że przy tego rodzaju ordynacji wyborczej może być wysuniętych szereg kandydatów obozu rządzącego, a przytem walka rozegra się pomiędzy poszczególnymi kandydatami i niewątpliwie zwycięży ten, kto będzie najwięcej werbował. Poseł Paczek z grupy robotniczej dowodził, że nie uwzględniono w nowej ordynacji wyborczej postulatów związków zawodowych, a wprowadzono forsowanie sił naukowych. Zwrot zgromadzeń wyborczych temu nie odpowiada i wydał mu się za nadto załamany. Poseł Polkowski zwrócił się do prezydium klubu z zapytaniem o losy dalsze klubu B. B. W. R., wobec tego, że w nowym systemie wyborczym mają być usunięte wszelkie ugrupowania polityczne.

W odpowiedzi na te dyskusje zabrał głos premier Sławek, który oświadczył, że przy każdych wyborach istnieje namiętność i żadna ordynacja wyborcza nie potrafi ich usunąć. Jeżeli chodzi o głosowanie, to raczej wyborcy powinni wybierać tego, który lubi pracować, a nie tego, który dużo krzyczy. Jeżeli chodzi o nadzwanie administracyjne to trzeba będzie prowadzić walkę z lizuniami administracyjnymi, ażeby społeczeństwo mogło bez nacisków wyrazić swoją wolną wolę. Co do B. B. W. R., to B. B. będzie istniało dalej, ale w samej organizacji obozu zaima zmian.

Po przemówieniu premiera Sławka zarządzone głosowanie. Obecnych było

Wędzenie pokoju



Anioł pokoju: Jeśli nie przestaną kopać tych fajek pokoju, zaduszą mnie...

Huragan zabił 16 rodzin

Nowy Jork. (PAT.) W Mac Cook (stan Nebraska) nawałnica i huragan spowodowały śmierć 16 rodzin. Szczegółów katastrofy brak.

Odnalezione dziecko

Nowy Jork. (PAT.) Syn bogatego przemysłowca budowlanego Weyserhauser, który był porwany przed parudniami przez bandytów, żądających 40.000 dolarów okupu, został odnaleziony. Suma okupu została podobno wpłaconą, poczem polejca w Tacoma otrzymała zawiadomienie telefoniczne z Issaquah (stan Waszyngton), iż dziecko znaleziono żywe i zdrowe na ulicy. Osoba, która zawiadomiła policję, przyprowadziła dziecko do komisariatu.

Zjazd ligi morskiej na morzu

Warszawa, (tel. wł.) Oryginalne miejsce odbycia obrad obrał zwołany do Gdyni zjazd ligi morskiej. Uczestnicy zjazdu obradują na statku „Kościuszko”, który wyruszył w podróż w kierunku Bornholmu. (w)

Posel jugosłowiański opuszcza Warszawę

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach dyplomatycznych słychać, że niebawem ma opuścić swoje stanowisko poseł jugosłowiański min. Lazarewicz. Następca jego ma być dotychczasowy stały delegat jugosłowiański przy Lidze Narodów, Foticz. (w)



ZEMSTA COWBOYA

CZĘŚĆ DRUGA

SOBOWTÓRA DOKTORA BAUMA

WSPÓŁCZESNA POWIEŚĆ SENSACYJNA ANTONIEGO HRAMA

20)

Streszczenie

Z pałacu mr. Childsa wykradziona została córka jego piękna Anita, zaręczona z Polakiem, inżynierem Stefanem Ronickim. W pozostawionym liście rabusie dziewcząt domagają się wysokiego okupu. W porwaniu odgrywa rolę znani nam już z pierwszej części powieści Kameleon oraz Ludwik Blum, którzy działalność swoją przyniesli z Europy do Ameryki. Pomocnikami w akcji porwania są m. in. gangster Bill jak i stara wiedźma Agata. Dwaj ostatni spiskują jednak przeciwko Kameleonowi, aby sumę okupu zdobyć dla siebie. Wykrycia zbrodniarzy podjął się osobiście narzeczony Anity, inż. Ronicki, spozostregłszy, że zarówno adwokat Childsa jak i jego sekretarz (Blum) należą do szajki zbrodniarzy, których mają wykryć. Ronicki czyni poszukiwania na własną rękę i wpada w zasadzkę nastawioną przez zbrodniarzy. Odnajduje jednak narzeczoną, lecz gdy uścisza ją już za uwalnioną, ta znika mu znowu z oczu, uprowadzona przez Bluma. O uprowadzeniu Anity przez Bluma nie wiedział nic Kameleon, który spotkawszy się z Bilem Munktonem, posadza tego o sprzątnięcie mu z przed nosa okupu za porwaną dziewczynę. Uwięziwszy Billa z pomocą swych zbiorów, sam wpada w ręce policmenów, których naprowadził na ślad Ronicki Tymczasem Blum, zakochany po uszy choć bez wzajemności w Anicie, uwozi ją z sobą z pomocą szybkiego samolotu.

Anita usiadła na dużym głazie nakrytym owczą skórą i jakby zażenowana obecnością obcych, wpółdzikich ludzi, utkwiała spojrzeniem w buzujących płomieniach dużego ogniska.

Ale Jack, domyślając się tego, rzucił stojącym obok cowboy'om jakiś krótki, niezrozumiały dla Anity rozkaz i rosłe sylwetki drabów prawie natychmiast zniknęły w pomroce nocy.

Nim jednak Jack zajął miejsce naprzeciw dziewczyny, z szalasu wysunęła się niska, rozczochrana kobieta i mrużąc osłepione blaskiem ogniska oczy, spojrzała w stronę Anity i cowboy'a.

Nie wiedząc czemu, Anita chwyciwszy spojrzenie tej, młodej jeszcze choć zaniedbanej, kobiety, doznała jakiegoś niemiłego, jakby trwożnego uczucia.

— Złe oczy... — przypomniała so-

bie mimowoli tytuł książki Marsley'a. Lecz dziwne, że czytając tę, przeciętną zresztą powieść egzotyczną, takimi właśnie wyobrażała sobie oczy dzikiej Rasuczki.

Tymczasem Arika zbliżyła się do ogniska, zatrzymując się jednak w pewnym oddaleniu od Anity, co wcale jej nie przeszkadzało uważnie obejrzeć przybyłą od stóp do głowy.

— Ariko — rzekł Jack rozkazującym tonem — przygotuj dla Miss posłanie w szalasi. Nabierzaj najmiększych traw, przetrząśnij je gronami pochnącej tears i nakryj nową, najlepszą skórą. Wichita i Ross ci pomogą!...

Dziewczyna zawałała się chwilę, a w jej ciemnych, złych oczach Anita dostrzegła jakieś groźne, nienawistne przebliski. Ale jedno spojrzenie Jacka wystarczyło, aby natychmiast pobiegła spełnić wolę rozkazodawcy.

W niespełna pół godziny później Jack wprowadził Anitę do szalasu, przyswiecając smolnem lucytwem, i ułożył ją na miękkim, świeżo przygotowanym przez Arikę, posłaniu.

— Śpij spokojnie, Miss — rzekł, zabierając się do odejścia. — Ja ułożę się pod drzewami i będę czuwał nad twoim snem, którego nic nie zdoła zakłócić. Stada rozkazałem odpędzić daleko, ażeby wczesnym rykiem nie zbudziły mej dobrej wróżki...

Ale Anita przypomniała sobie, że przecież, gdy ona tu przybyła, w namiocie spała Arika, a teraz nie ma jej tutaj. Czyżby więc Jack i jej kazał nocować w polu?...

Chciała go o to zapytać, ale cowboy opuścił namiot wcześniej, nim dziewczynka przyszła ta myśl do głowy. Wprawdzie, jeżeli miał spać przed namiotem, wystarczyło tylko zawołać, a zjawiliby się niechybnie, lecz nadludzko wyczerpana dziewczyna nie mogła się już zdobyć nawet na ten niewielki wysiłek.

Jednakże, pomimo zmęczenia długo nie mogła zasnąć. Ilekroć razy przypominała zacierzawione bezsennością powieki, widziała wpatrzone w siebie, dziko płonące oczy metyski.

A Arika, której miejsce w szalasi zajął blada, tajemnicza dziewczyna, w tym samym czasie wiodła z Rossem Shunklinem jakieś tajemnicze narady, zaszyty w gęstych zaroślach czamizalu.

Miłość cowboy'a

Anita obudziła się wcześnie. Pomimo to czuła się wypoczętą, gdyż widocznie świeże stepowe powietrze podziało orzeźwiająco na wyczerpaną dziewczynę, dając jej nowy zasób energii i zdrowia.

Leżąc jeszcze jakiś czas na miękkim posłaniu w nędznym pastuszym szalasi, przebiegała w myślach straszne przeżycia ostatnich dni, dziękując Opatrzności, że pozwoliła jej uniknąć gorszego postępowania losu, jaki niechybnie spotkałby ją w okrutnych szponach Bluma.

Obecnie jednak czując się bezpieczną pod opieką tego dzielnego, choć może nieco dzikiego cowboy'a, jakim był Jack, wierzyła, że przy jego pomocy zdoła wkrótce dotrzeć do najbliższej stacji kolejowej, a stamtąd odjechać do Chicago.

Na tę myśl serce Anity zabiło radośnie, a przed oczami zamajaczyły postacie ukochanych osób: matki, ojca i Stefana. Niepohomowana fala tęsknoty ścisnęła serce dziewczyny aż do bólu. Wiedziała przecież, jak bezgraniczna rozpacz musi pożerać te najdroższe istoty, które może już zatraciły nadzieję na odzyskanie ukochanej córki i narzeczzonej.

Uświadomiwszy sobie tę okrutną prawdę, zerwała się z posłania, aby biec jak najprędzej do najbliższej stacji i telegraficznie zawiadomić ich o swym, cudownym wprost, ocaleniu.

Wybiegła przed szalasi, aby odszukać Jacka i prosić go o pomoc.

Jednak pierwszą żywą istotą, jaką zobaczyła wychodząc z namiotu, była, pochylona nad słabo tlejącym się ogni-

skiem, metystka Arika.

Anita dostrzegłszy ją doznała nagłego uczucia lęku i chciała już zawrócić, ale napowrót ukryć się w ciemnym szalasi, gdy tamta odwróciła twarz w jej stronę i spojrzała na speszoną dziewczynę ponurym wzrokiem swoich złych oczu.

W tem jednym, krótkim spojrzeniu było coś z żywiołowej wprost nienawiści i sztyrdystwa zarazem; coś z sugestyjnego, hipnotyzującego spojrzenia jadowitego węża, który obezwładnia ofiarę, ale nie pozbawia jej świadomości, aby mogła czuć i cierpieć do końca...

Na szczęście trwało to krótko. Metystka napowrót pochyliła się nad ogniskiem i poczęła rozdmuchiwać słabo żarzące się węgle.

Anita odetchnęła, jakby kto zdjął jej z piersi jakiś straszliwy ciężar, który przysgniał ją, pozbawiając oddechu. Szybko odwróciła się wyl i poczęła uciekać od obozu.

— Byle dalej... byle dalej!... — powtarzała w myślach bez przerwy, czując, że następne spojrzenie Arika potrafi ją zabić.

W dodatku, nie widząc wokół ani żywej duszy, wyimaginowała sobie, że Jack, tak dotychczas uprzejmy i do broduśny, umyślnie zostawił ją tu samą na sam z metyską.

Ale kiedy ubiegłszy kilkaset kroków obejrzała się poza siebie, przekonała się, że Arika, jakby nie zwracając uwagi na jej ucieczkę, zajęta jest dalej rozpalaniem ogniska.

To uspokoiło Anitę na tyle, że zatrzymała się natychmiast i dysząc

ciężko, usiadła na miękkiej murawie.

— Co robić dalej?... myślała gorączkowo, nie wiedząc, czy tak, jak jest, ruszyć przed siebie, w nadziei dotarcia do jakiejś ludzkiej sadyby, skąd łatwiej byłoby dostać się do najbliższej stacji kolejowej, czy też zaczekać na przybycie Jacka, który znając okolicę, odprowadzi ją, lub wskaże właściwy kierunek drogi.

Jednakże po dłuższym zastanowieniu dziewczyna odrzuciła to drugie. Wprawdzie wczoraj była nadludzko wyczerpana i nie reagowała na wiele dotyczących jej spraw, tem niemniej jednak dostrzegła, że opieka, jakiej doznała ze strony Jacka, nie wpływała z jakichś samarytańskich pobudek, lecz kryło się za tem coś więcej...

Pod wpływem tych rozważań Anita znów przypomniała sobie dziewczynę o złych oczach i zimny dreszcz na nowo wstrząsnął jej drobnym ciałem.

— Kto to jest?... — rozmyślała. — Nie wydawało jej się prawdopodobnem, aby Arika miała być żoną Jacka. Młody, przystojny chłopak nie mógł mieć, zdaniem Anity, tak dalece wypaczonego gustu, ażeby wziąć za żonę dziewczynę, której oczy, będące zarazem odzwierciedleniem duszy, nie tylko że nie mają w sobie nic z kobiecego ciepła, ale przeciwnie, odpychają ją, jakś, żywiołową wprost, nienawiścią.

W dodatku z żoną Jack nie postępowałby w ten sposób — rozmyślała dalej — jak to widziała, ubiegłej nocy, kiedy prosto wypędził Arikę z namiotu, aby w nim dać wygodne schronienie jej, bądź co bądź obcej, kobiecie. A zatem metyska jest co najwyżej służącą i kucharką w jednej osobie — przyszła do przekonania i to przeświadczenie pozwoliło jej zbżyć się napadających ją skrupułów, że może swą obecnością w obozie cowboy'ów wprowadzić rozdział między tym dwójgiem ludzi.

Ale w takim razie — myślała znów po chwili — skąd ta żywiołowa nienawiść Arika do niej?... Czyżby to wynikało jedynie z jakiejś czysto anatomicznej struktury oczu dziewczyny?... Nie! — odrzuciła to przypuszczenie. — Spojrzenie Arika było zbyt wymowne, aby nie miało być odzwierciedleniem nurtujących ją uczuć.

Ale tak tak rozbieżnych myśli przerwał dziewczynie głuchy, odległy tętent konia. Anita spojrzała w tym kierunku i z odległości kilkuset metrów dostrzegła pędzącego w galopie jeźdźcę, który leżąc niemal na karku wierzchołka, zdawał się z nim razem tworzyć jedną nierozdzielalną całość.

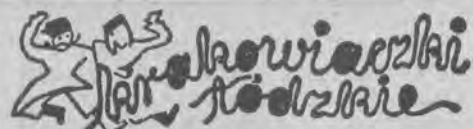
Ale Jack widocznie dostrzegł Anitę już z daleka, gdyż nagle wyprostował się na siedzeniu i jeszcze silniej ścisnąwszy konia piętami, przeszedł do szalonego galopu.

Ale odgłos zbliżającego się jeźdźcę jeszcze wcześniej pochwylił wrażliwy słuch Arika. Metyska zwróciła głowę w tamtą stronę i, przesłoniwszy dłonią oczy, z niezwykłym zajęciem obserwowała nadjeżdżającego cowboy'a.

Tymczasem Jack podjechałszy do Anity na odległość kilkunastu kroków, osadził konia niemal w miejscu i zwinnym, błyskawicznym ruchem zeskoczył z siodła.

Dziewczyna dopiero teraz, widząc go w pełnym dziennym świetle, stwierdziła, że Jack jest typowym, urodzonym synem stepu, jakich dotychczas oglądała jedynie na filmach, w jakżeż bladym oddaniu najlepszych nawet aktorów. Jego ogorzała, tryskająca zdrowiem twarz, wsmagana porywami groźnego tornada, spalona słońcem, miała w sobie, obok beztroskiego, życzliwego uśmiechu, coś z majestatycznej powagi legendarnych już dzisiaj wodzów krwiożerczych Pawnisów, Siuksów, Komanczów czy Arikarów. Rozumne spojrzenie stalowych oczu tego młodego cowboy'a wyrażało stanowczość i nieugiętą żelazną wolę, nieznoszącą sprzeciwu ani wahania. I gdyby nie ten życzliwy, beztroski uśmiech, jaki w tej chwili miał dla Anity, wydawałby się raczej groźnym jastrzębiem, który nie licząc się z własnymi siłami, uderza na każdą napotkaną ofiarę.

(Ciąg dalszy nastąpi)



(Na melodję „Krakowiaka”)

Biedne są, oj biedne
Lódzkie „Expresiaczki”
„Głosy”, „Republiki”
I inne z tej paczki

Pragnęli serdecznie
(O! ja bardzo wierzę)
Jednego z biskupów
Osmarować szczerze.

Pisali na szpaltach
Drukem tłustym, grubym
Azjatyckie brednie
I smalone duby.

Lecz im to nie przeszło
Jak zapach psich swądów
Wzięło za kark bratków
I jazda do sądu.

Teraz będą trzęśli
Przed nim porciętami,
A może się nawet
Poznają z kratkami.

Jeden z redaktorów
Ponoć z tej refleksji
Dotarł już obłędu.
Drugi — apopleksji.

K a d e.

Lódzkie widoki

Galeria „Luvru”

— Hallo! Czy to mieszkanie państwa Hajhlitler?
— Więc?
— Całuję roczki pani Sary Hajhlitlerowej?

— Sie na ndo pewnego stopnia myla. O co się rozchodzi?
— Już wiem! Mam przyjemność z cłocią Polą?

— Zupełnie wprost przeciwnie. Atoli kto mówi?

— To wascie mnie, Regina, jeszcze po głosie nie poznawacie?

— Co znaczy jakobym ja nie poznała! To ten warjat Moniek, nieprawdaż?

— Rzeczywiście tak. Dzwonie, albowiem spragniony jestem rozmowy z wami. Apropos spragniony, czyście już byliście w „Luvrze”?

— Z powodu zapytywacie. Zaproponować mi chcecie?

— Zawsze was proponuję, Regina. — wiecie że ja na was jestem ples. Niekoniecznie zaś do „Luvru”. Wiosna jest — wyjątkowa okazja. To nie zawsze bywa...

Natomiast wy, Moniek, zawsze bywacie świnia. Nie obrażajcie mojego dziewięcogo wstydu.

— Nie rozumiem, coście macie na myśli. Ja natomiast chciałem was zaproponować coś zupełnie komilfo i sezonowo. — Naprzykład byśmy poszliście do parku...

— Moniek, przypominacie mi niemiecką markę.

— Z powodu mocny kurs.

— Nie, z powodu brak pokrycia złotem.

— Trafnie odgadywacie...

— Współczuwam się z wami z tego powodu. Opowiedzcie w takim razie co do „Luvru”.

— Coś nadzwyczajnego — prawdziwa Europa. Teraz tam cała Nowowiejska chodzi i Cegielnia też. Powiadam wam — tam czuć cywilizację. Szampan z automata! Macie pojęcie, co!

— Arycyzkowie chadzają tyż?

— Sie spodziewam! Co piaty — to aryjczyk, a przynajmniej wychrzcony! Bogactwo typów. Wyobrażajcie sobie, Regina, zasiadacie na boku w wysokim stolku, zupełnie jak w Ameryce i macie wszystko do dysponowania. Może być śledź w oliwie, albo szprotki, albo kanapka ze serem.

Z prawej strony macie starozakonnego w chalcie, z lewej starozakonnego bez chalcia. Luksus i wogóle.

— Robicie mnie oskome...

— Mnie wy to powiadacie? Jaby tam siedziałbym całe dwadzieścia cztery godziny i byłbym oddechającym kulturą...

— Moniek?

— Ze co?

— Sie zapytywałem was — mężczyzna wy jesteście, stuprocentowy dżentelmen, czy natomiast zwyczajny szmondak? To wy mnie idziecie opowiadać o owym lokalu, wystawiacie na pokusę będąc jakoby turecki święty. Albo — albo. Rozumiecie, jestem kobietą z honorem.

— Okej. Sie robi. Za pół godziny mam pieniądze. Sie zapożyczam. A wówczas szalejemy, co?

— Przekonywałem się, że macie w sobie coś rycerskiego...

m-t

Roman Dmowski

w nr. 22 „Wielkiej Polski”

Adr.: Poznań, św. Marcin 63

na gorącym uczynku

Wszystkie odłamy obozu „sanacyjnego” — każdy ze swej strony — występują teraz w „prawdziwych” spadkobierców myśli Józefa Piłsudskiego: tak czyni Sławek z otaczającą go „elitą”, tak — Kościalskiowski z „demokratycznymi” elementami, tak — Janusz Radziwiłł z „Czasem” i tak ostatecznie — Jędrzej Moraczewski ze swymi „sanacyjnymi” — socjalistycznym Związkiem Zawodowców.

O Moraczewskim donosi żydowski „Nowy dziennik”, dobrze wiedzący, jak w tej sprawie pisze, co następuje:

„Na ostatnim posiedzeniu Z. Z. Z. b. premier Jędrzej Moraczewski wygłosił sensacyjne przemówienie. Ze względów cenzuralnych możemy jednak podać tylko nadające się do druku ustępy. Według p. Moraczewskiego marszałek Piłsudski był zwolennikiem kursu lewicowego. Rząd powinien się zastosować do tego kursu, ci zaś, którzy nie umieją tego uczynić w obecnej ciężkiej chwili, winni ustąpić.”

No, no! Czy to tylko nie — „wybryk antypaństwowy”?

*

Żydowski łódzki „Głos Poranny” po ostatnich zajęciach w radzie miejskiej zamieszcza drugi napastliwy artykuł i daje mu tytuł „Nie cyrk, lecz zwierzyniec”. Z tego wynika, że Żydzi, mimo dotychczasowych smutnych doświadczeń, nie chcą zaprzestać prowokowania polskiego społeczeństwa, a jego instytucje obrzucają dalej zniewagami. Sytuacja na szczęście tak się ukladła, że im bardziej będą Żydzi prowokowali, tem gorsze dla nich będą następstwa.

W wspomnianym artykule mieści się również ordynarna napaść na Klub Narodowy w Łodzi za jego stanowisko w sprawie teatru. Autor artykułu zestawia dwa fakty: subwencję dla teatru, którą Klub Narodowy zamierzał zmniejszyć, i wniosek tegoż klubu o zmniejszenie podatku właścicielom nieruchomości i z tego zestawienia wyciąga oszczerzy wniosek, jakoby Obóz Narodowy był przeciwko kulturze i sprzyjał kamienicznikom kosztem robotników.

W samej sprawie mamy tylko tyle do powiedzenia, że teatr, jeśli chce czerpać ze świadczeń i dotacji publicznych, musi spełniać wobec rdzennego społeczeństwa podjęte przez siebie obowiązki. Teatr łódzki nie zdał pod tym względem egzaminu, a Klub Narodowy nie ma zamiaru dawać pieniędzy placówce, której działalność ulega krytyce rdzennie polskiej opinii publicznej. Stanowiskiem swoim ostrzega kierownictwo teatru przed dalszym bagatelizowaniem sobie obowiązków. Z tego, jak Klub Narodowy pojmuje rolę teatru oraz ze swojego stanowiska w sprawie subwencji w każdym razie nie będzie się tłumaczył Żydom.

Jeśli chodzi o obniżkę podatku właścicielom nieruchomości, to Klub Narodowy miał na względzie interes tych właścicieli małych domków, którzy są przedstawicielami warstwy robotniczej polskiej, nekanej przez kryzys i pozostającej często bez pracy. Klub Narodowy składa się z przedstawicieli polskiego społeczeństwa i kieruje się w swoim postępowaniu etyką chrześcijańską i nie będzie nigdy licytował się w demagogii, uprawianej przez Żydów względnie ich lewicowych pachołków.

O ile Żydom nie podoba się w tej sprawie stanowisko Klubu Narodowego, to jest to ich rzecz. Jeśli natomiast usiłują kopać nienawiść pomiędzy jedną warstwą społeczeństwa polskiego, a drugą, gorzej, jeśli przy pomocy fałszu usiłują tumanie społeczeństwo, przekraczając prawdę, wznosić w opinii publicznej, że obrona interesów ludzi biednych jest wysługiwaniem się burżuazji, to wówczas tego rodzaju metody muszą się spotkać i spotkają się napewno z należytą reakcją.

Obóz Narodowy zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa, gdy wrogowie narodu mogą bezkarnie karmić społeczeństwo kłamstwami i wie, że w przeszłości demagogia i kłamstwo święciło triumfy kosztem najżywniejszych interesów ludu polskiego. W interesie tego ludu kłamstwa, oszczerstwa i prowokacje nie mogą być oddad bezkarne.

Biskup lubelski na audjencji u Ojca św.

Warszawa. (Tel. wł.) — Papież przyjął na prywatnej audjencji biskupa sufragana lubelskiego ks. Adolfa Jajłowickiego. Podczas audjencji wspomniął o swoim pobycie w letniej rezydencji w Castel Gandolfo, gdzie w kaplicy swojej posiada drogi mu obraz Najśw. Panny Marii Częstochowskiej i przypominający mu umiłowana Polska i piękne obrazy prof. Rozena. (w)

Epidemia anginy

Warszawa. (tel. wł.) — Lekarze stołeczni zaobserwowali niezwykle wielką liczbę zachorowań na anginę, która w niektórych okolicach przybiera charakter epidemiczny. Przyczyną rozszerzania się anginy jest niewątpliwie raptowna zmiana pogody. (w)

Klub „sanacyjny” w krakowskiej radzie miejskiej nie chce trzeciej wiceprezydentury

Żydzi oburzeni na... „sanację”?

Kraków, 30. maja.

Na posiedzeniu sanacyjnego klubu radzieckiego przyszło do scysji pomiędzy katolicką a żydowską grupą tego klubu. Powodem scysji stała się sprawa trzeciej wiceprezydentury. Klub „sanacyjny” wypowiedział się za skreśleniem w budżecie miejskim etatu trzeciego wiceprezydenta. Było to kamieniem obrazu dla „sanacyjnych” Żydów, którzy znaleźli się na sanacyjnym podwórku w nadziei uzyskania różnych korzyści dla narodu „wybranego”, między innymi także obsadzenie Żydem fotelu wiceprezydenta miasta.

Istniały co do tej sprawy jakieś bliżej ogółowi nieznane umowy między B. B. a „ulicą żydowską”.

Stanowisko klubu radzieckiego B. B. ma tem większe znaczenie, że na posiedzeniu przewodniczył sam... prezydent miasta Kaplicki. Przeciw trzeciej wiceprezydenturze wypowiedział się także prezes klubu dr. Radzyński.

Żydzi uważają stanowisko klubu sanacyjnego za złamanie umowy i na znak protestu opuścili demonstracyjnie posiedzenie.

Żydzi grożą sanacji „ulicą żydowską(?)”... (M)

Alarmujące wieści

o głodzie na wsi

Ludność skazana jest na dobroczynność i pomoc sąsiedztwa

Warszawa. (tel. wł.) Tegoroczny przedwiośnie na wsi zapowiada się niezwykle ciężko. Z różnych stron kraju nadchodzą wiadomości, że ludność wiejska jest pozbawiona wszelkich zapasów kartofli i zboża, któreby umożliwiły wytrwanie do nowych zbiorów. Władze samorządowe zachowują się biernie w obliczu przedwiosnia i nie podejmują dotychczas żadnej akcji z tytułu opieki społecznej. Istnieją wprawdzie na podstawie dekretów t. zw. opiekunowie społeczni, ale są oni pozbawieni wszelkiej możliwości działania wskutek braku funduszu na opie-

kę społeczną.

Pod wpływem alarmujących doniesień o głodzie na wsi centralne organizacje samorządowe wystąpiły z apelem do powiatów i gmin o natychmiastowe podjęcie przez samorządy akcji społecznej na wsi. Znawcy stosunków wiejskich uważają, że wystąpienie tych organizacji centralnych jest spóźnione, jeżeli chodzi o rok obecny. W czasie bowiem tegorocznego przedwiosnia głodująca ludność wiejska jest skazana na dobroczynność i na pomoc sąsiedztwa. (w)

Kłeska pożarów w powiecie zawierciańskim

Ogółem spłonęło: 49 stodół, 20 domów mieszkalnych, 8 obór i szopy oraz 2 krowy i koń — Straty wynoszą 61.000 zł

Zawiercie, 1. 6. Ostatni tydzień ub. m. przyniósł dla powiatu zawierciańskiego nienotowaną dotychczas ilość pożarów, które wyrządziły olbrzymie szkody w zabudowaniach gospodarskich i częściowo w żywym inwentarzu. W tym okresie czasu straż pożarna były nieustannie alarmowane przeraźliwym wyciem syren fabrycznych, zwiastujących o szalejącym żywiole, który był gaszony, nieraz z wyjątkiem nadludzkim, przez strażaków, ratujących mienie ludzkie.

„Czerwony kur” nawiedził miejscowości powiatu zawierciańskiego prawie, że w porządkowej kolejności pod względem daty. I tak, w dniu 26. ub. m. powstał pożar we wsi Jaworzniak, gm. Żarki, w zabudowaniach Walerji Malczewskiej, trawiąc dom mieszkalny, 2 chlewy i 2 szopy. W czasie pożaru spaliły się również 2 krowy i 1 koń. Straty wynoszą 2.500 zł. — 27. ub. m. około godz. 1-ej, wybuchł pożar w Żarkach, w zabudowaniach Pawła Szczepańskiego. Pożar strawił zabudowania gospodarskie Szczepańskiego i Stan. Nowa-

kowskiego. Ogółem spaliło się 2 domy mieszkalne, składające się z 9 ubikacji, oraz 6 obór i 2 szopy. Straty wynoszą około 8 tys. zł. — 28. ub. m. wybuchł pożar w Żarkach. Spaliła się stodoła, należąca do Marjanny i Józefa Wystrychowskich. Strata sięga 1000 zł.

W dniu 29. ub. m. zanotowano aż 3 pożary, w trzech miejscowościach, położonych w różnych kierunkach od Zawiercia, a mianowicie: we wsi Wysoka Lądowska, w Żarkach i w Jaworzniaku. W Wysoce spłonęło 6 domów mieszkalnych i 6 stodół. W Żarkach strawione zostały 42 stodół. W Jaworzniaku spłonęło 11 zabudowań gospodarskich. Straty wyrządzone przez pożar w tych 3 ostatnich miejscowościach wynoszą ogółem około 50.000 zł.

We wszystkich wypadkach pożaru, przyczyną powstania ognia nie zdołano narazie ustalić. Dochodzenia jednak trwają nadal.

Nasuwa się poważne podejrzenie, że niektóre pożary mogły być spowodowane przez zbrodniczą rękę.



W Hollywood istnieje szkoła gwiazd filmowych. Na zdjęciu widzimy szereg adeptów, marzących o wielkiej karierze filmowej.

Nadzór nad komunalnymi kasami oszczędności

Warszawa. (Tel. wł.) Inspektoratowi bankowemu ministerjum skarbu rozszerzono działalność. Otrzymał on również nadzór nad gospodarką komunalnych kas oszczędności. (w)

Ułaskawiony zabójca

Warszawa. (Tel. wł.) Pan Prezydent Rzplitej, korzystając z prawa łaski, zamienił Władysławowi Szczuraszewskiemu, który w pow. krotoszyńskim zamordował 15 strzałami rewolwerem męża swojej przyjaciółki, Pieniążkę, karę śmierci przez powieszenie na karę dożywotniego więzienia. (w)

Powiesił się w więzieniu

Hannover. (PAT.) Obywatel holenderski Wergenbusz aresztowany za niedozwolony handel walutą w nocy na 28 maja powiesił się w więzieniu w Papenburgu. Przed śmiercią Wergenbusz spisał testament.

Nie zamykaj drzwi

przed szczęściem!

I KUP LOS

do I. Klasy 33 Loterii Państwowej w szczęśliwej

KOLEKTURZE

B. BONCZYKA

Łódź, PIOTRKOWSKA nr. 117

tel. 248-68

Cląganie 19 czerwca r. b.

ng 11 091

Czy istnieje w Polsce ghetto?

Afganistan i Polska — Co to jest ghetto? — Prawo i praktyka — Ghetto twierdzą „narodu „wybranego” — Zanika czy umacnia się — Czyja wina?

Łódź, 1 czerwca.

Istnieją w Polsce miasta, w których jest stosunkowo o wiele więcej Żydów, niż w Łodzi. Należy do nich Grodno, Pińsk, Brześć nad Bugiem i wiele innych, a w Warszawie naprzekąd czy Wilnie jest ich mniej więcej taki sam procent, jak w Łodzi.

Nigdzie jednak nie odczuwa się tak silnie obecności Żydów — jak właśnie w „Polskim Manchesterze”. To też nigdzie może Polak nie jest tak wrażliwy na problemy, związane z żydowskim, jak w Łodzi.

Przed paru dniami prasa podała wiadomość o wprowadzeniu w Afganistanie prawa o żydowskich ghetach. Czytając tę wiadomość oburzał się człowiek wychowany w zasadach demokracji i liberalizmu:

— Barbarja! Zacyfany azjatycki kraj — wprowadzają w drugiej ćwier-

ci XX-stulecia to, co już dawno nie istnieje w cywilizowanych krajach!

Natomiast nieuprzedzony i baczny obserwator zadaje sobie pytanie:

— A czy w Polsce ghettta istnieją?

Polska konstytucja w art. 7 powiada wyraźnie, że nikt nie może być pozbawiony przysługujących mu z tytułu obywatelstwa praw i przywilejów, ani ze względu na wyznanie, ani ze względu na urodzenie — ghetto zatem w Polsce nie istnieje. A jednak?

Ludzie o liberalnym i demokratycznym poglądzie na świat mówią zazwyczaj o ghettach, jako o jednym z barbarzyńskich objawów „ciemnego” średniowiecza. Zdaniem ich „niełitościwi” średniowieczni władcy wtłoczyli biednych Żydów w ghetto, odebrali im ludzkie prawa, poniżyli ich i gnębili...

Czy tak jednak było w istocie rzeczy? Czy to Aryjczycy wtłoczyli, bro-

niących się przeciwko temu Żydów w ghetto, czy też sami Żydzi stworzyli ghetto, a ustawodawcy tylko prawnie zatwierdzili istniejący stan rzeczy?

A przedewszystkiem co to jest ghetto?

Ghetto — to dzielnica miasta zamieszkała przez Żydów, wyodrębnionych z pośród ogółu mieszkańców, żyjących swym własnym, żydowskim życiem, naszczących wyróżniające się ubiory i posiadających własne swe instytucje.

Ghetta istniały w Europie długie wieki. Dopiero rewolucja francuska, głosząca hasła demokracji i liberalizmu, zniósła prawa, nakazujące Żydom zamieszkiwać odrębne dzielnice, nosić odrębne stroje i żyć w obrębie własnych instytucji. Zdawać by się musiało, że Żydzi skwapliwie skorzystają z możliwości zlikwidowania tak

znienawidzonego przez nich, jak glosili, ghett... Od tego czasu minęło półtora wieku — przyjrzyjmy się polskim miastom.

Zajrzyjmy w Wilnie na t. zw. „stare miasto”, pomiędzy ulicę Wielką, Zawalną, Trocką i Bazylijską. Ani jednej chrześcijańskiej twarzy, ani jednego polskiego słowa — typowe ghetto. To samo widzimy w Warszawie na Nalewkach, w Krakowie na Kleparzu, w Łodzi na „Storowce”...

Kto dziś zmusza żydostwo do noszenia odrębnego stroju: chałatów, „chasydzkich” czapek i t. d.?

Kto im broni dostępu do polskich instytucji, a zmusza korzystać z „sądów” ślepych Maksów?

Kto broni im posługiwania się językiem narodu, wśród którego mieszkają od wieków?

Posługują się własnymi prawami i własną odrębną etyką.

Czytają własną odrębną prasę we własnym języku drukowaną.

Zakładają własne instytucje gospodarcze i społeczne.

Powoli tworzą własne wojsko!

Żyją odrębnym życiem — życiem ghett!

Dziś najbardziej nawet fanatyczny zwolennik liberalizmu i równouprawnienia wszystkich obywateli nie może powiedzieć, że Żydzi są do ghett wypychani. Bo ghetto to przede wszystkim nie takie czy inne prawo, lecz praktyka. Prawodawca zazwyczaj dąży za życiem i w swych ustawach jedno utrzuca formy ludzkiego spółzycia, wytworzone przez praktykę. I niezyciowe jest to prawo, które nie uwzględni naturalnych form życia, lecz uparcie za pomocą paragrafów usiłuje nagiąć życie do sztucznych niezszalnych koncepcji. Może być ładnie nawet i pozornie szlachetne, lecz pozostanie tylko martwą literą.

Czy żydowskie ghetto w średniowieczu są nienapotykanym w życiu wyjątkiem? W zagadnieniu żydowskim może ponosić nas takie czy inne uczucie — przyjrzyjmy się podobnym objawom na innym gruncie. Ghetto bowiem — to jedna z bardzo starych form spółzycia ze sobą ludzi. Dziś na całym świecie istnieją ghett, jeno inaczej się nazywają.

Czem są koncesje Europejczyków w Chinach? Są to typowe ghett — biali nosi odrębny strój, zamieszkuje wydzielone terytorja, rządzi się nie ogólnie — krajowymi prawami, lecz własnym prawem obcego przybysza. Czem są jeśli nie ghettami chińskie dzielnice w miastach amerykańskich? Czem w dawnej Moskwie były „niemieckie słobody”? Czem są dzielnice europejskie w miastach Małej Azji?

Żydzi do Europy przyszl jako handlowi emigranci, zamieszkali w odrębnych dzielnicach, rządzili się własnymi prawami, żyli własnym zamkniętym życiem — jak dziś Anglicy w Chinach, Chińczycy w Ameryce, Niemcy w dawnej Rosji... Prawodawcy tylko ulegalizowali ten stan rzeczy z punktu widzenia praw krajowych. Nikt Żydów nie „wpychał” do ghett, jak dziś nie „wpycha” Anglików do Szanghaju, jak nikt nie wpycha Japończyków do Mandżu — ko, Włochów do Abisynji...

Żydzi uważają się za naród „wybrany” i patrzą na nas z góry — jak Anglik patrzy zgóry na Chińczyków czy Hindusów — to oni nie chcą się mieszać z otoczeniem!

Coby się stało z żydowstwem gdyby nie ghetto? — Oddawnaby nie istniało — jak nie istnieją niemieckie mieszczaństwo i włoscy artyści w Polsce. Mniejszość, która nie tkwi w ghettie bardzo szybko się asymiluje i rozpływa.

Żydzi zrozumieli to wkrótce po wprowadzeniu w państwach Europy demokratycznych praw. Stało przed nimi zagadnienie: — Ghetto czy asymilacja. Asymilacja znaczyła dla nich załadę jako odrębnego narodu „wybranego”, a tego bał się najbardziej. Rozpoczął się ruch sionistyczny, który pod przykrywką odbudowy siedziby narodowej w Palestynie dążył do utrzymania niewidzialnego dla „gojów” lecz nie mniej realnego ghett.

Świadomie i programowo zakładają własne instytucje organizują się: hufce bołowe Zobotvńskiego, beterowcy, makabści... Żydowska prasa, odrębna kultura, odrębne sądownictwo rabinackie...

Podświadomie nie opuszczają zamieszkałych przez siebie dzielnic, w dalszym ciągu noszą odrębny strój — żyją w ghettie.

I widząc to wszystko zadajemy sobie pytanie, czy Afganistan, legalizujący faktyczny stan rzeczy, są zacofańcami — czy też zdrowy instynkt starożytności państwa, nie spaczony sztucznymi hasłami liberalizmu, nie wskazuje nam właściwej drogi postępowania. **ha**

Pan mecenas woli Żyda...

Członkowie klubu „Mazur” nie są zadowoleni ze swego prezesa

Gostynin, 1. 6. Pan mec. Świąciecki przywódca „sanacyjnego” zbankrutowanego Klubu Sportowego „Mazur”, będąc zadłużonym po uszy, stara się jakoś pokryć długi. Ma kiosk wydzierzawiony od magistratu, wziął stację benzynową „Nobla” w dzierżawę, a obecnie magistrat buduje dla klubu

„Mazur” werandę obok kiosku na sprzedaż lemoniady i piwa.

Pan mec. Świąciecki do malowania tej werandy wziął malarza Żyda, pomimo tego, że ma w swym klubie Polaków malarzy. Na tym tle powstała wielka kłótnia między członkami, a panem mecenasem.

Nie będzie owoców

Warszawa. (Tel. wł.) Przymrozki ubiegłej nocy wystąpiły na znacznych przestrzeniach kraju i zwały kwiaty truskawek, znajdujących się właśnie w okresie kwitnienia.

Ponieważ poprzednie mrozy majowe zniszczyły kwiaty czereśni i grusz w kołach ogrodniczych uważają, że tegoroczne zbiory owoców będą bardzo niskie i spowodują ich drożyznę. Najlepsze stosunkowo widoki na urodzaj przedstawiają jabłonie. Tak samo zostały uszkodzone pola z pomidorami. (w)

Stan zasiewów

Warszawa. (Tel. wł.) Stan zasiewów czterech głównych zbóż na koniec

maja przedstawia się kwalifikacyjnie następująco: pszenica ozima 2,8, żyto ozime 2,8, jęczmień ozimy 2,6, pszenica jara 2,9, żyto jare 2,7, jęczmień jary 2,8, owies 2,8. Stopień dwa oznacza stan mierny. Kwitnienie sadow odbywa się w warunkach niepomyślnych. Największe szkody zaobserwowano w woj. warszawskim, nieco lepsze w województwach zachodnich i krakowskim. (w)

Książka o Dmowskim

W połowie czerwca b. r. ukaże się w nakładzie „Głosu” książka o Romanie Dmowskim. Cena książki w handlu księgarskim wynosić będzie 2 zł. 50 gr. Wszelkie zamówienia kierować należy pod adresem: Poznań, św. Marcina 63, a. „Głos”.

Zakład optyczno-chirurgiczny

KAZIMIERZA ROSZAKA

zawiadamia P. T. Klientelę, że z dniem 1 czerwca r. b.

został przeniesiony

na ul. Piotrkowską 111.



Lekka atletyka

Łódź w Białymstoku. W dniu wczorajszym wyjechała z Łodzi do Białegostoku lekkoatletyczna reprezentacja naszego miasta. W składzie Łodzi nie zanotowano żadnych zmian, wyjechali ci, co zostali wyznaczeni. Zawody powyższe jednak należy zgóry przesądzić na korzyść gospodarzy, bowiem w skład Białegostoku wchodzi czołowi lekkoatleci polscy z „Jagiellonii”, którzy na zawodach ostatnich uzyskali wyniki dochodzące do rekordów polskich.

„L. K. S.” — „Warta”. W dniu dzisiejszym na stadionie sportowym L. K. S. o godzinie 17 odbędzie się ligowy mecz pomiędzy „L. K. S.” i „Warta” z Poznania. Mecz ten jest oczekiwany przez sportową Łódź z wielkim zainteresowaniem. Ostatnie zwycięstwa tych zespołów dały najlepszą rekojmie, że mecz ten będzie niezwykle zacięty i trudno zgóry przewidzieć wynik. „L. K. S.” pod okiem trenera Czaislera przygotował się do tego meczu niezwykle starannie. Natomiast „Warta”, jak nam wiadomo, przyjechała do Łodzi w swoim najsilniejszym składzie i również dążyć będzie do wywiezienia z Łodzi dwóch cennych punktów.

Gry sportowe W dniu dzisiejszym na

wszystkich boiskach w godzinach rannych i popołudniowych odbywać się będą dalsze rozgrywki w grach sportowych. W hakenie, jak się można zorientować, mistrzostwo przypadnie prawdopodobnie doskonalej drużynie „L. K. P.”, w koszykówce męskiej w tabeli prowadzi „Trumf”, zaś w siatkówce nie wiadomo jeszcze, kto otrzyma zaszczytny tytuł mistrza okręgu.

Gry sportowe

Turniej olimpijski piłce ręcznej. W ramach igrzysk olimpijskich w Berlinie 1936 roku odbędzie się pierwszy olimpijski turniej w piłce ręcznej.

Organizator tego turnieju, Międzynarodowa Federacja Piłki Ręcznej, celem zagwarantowania walczącym drużynom neutralnych sędziów i stosowania identycznych przepisów gry, — zaprosiła do Berlina ze wszystkich państw, które wezmą udział w turnieju, po jednym uczestniku na specjalny kurs przeszkoleniowy.

Kierownikiem kursu będzie prezes Federacji. Bitter von Halt. Kurs trwać będzie od 12 do 1 czerwca. Uczestnicy kursu obserwować będą w dniu 16 czerwca finałowe rozgrywki w piłce ręcznej o mistrzostwo Niemiec w Stuttgarcie.



Pierwszy wyścig wiosenny za małymi motorami w Helenowie pod Łodzią. Na zdjęciu Więcek za motorem.

Bóle w żołądku, ściskanie w dolku, obstrukcje, gnienie w kiszkiach, gorycz w ustach, złe trawienie, bóle głowy, obłożony język i błada cera łatwo usunąć przez częste stosowanie wody gorzkiej Franciszka-Józefa, biorąc wieczorem przed udaniem się na spoczynek pełną szklankę takowej.

T 1045

W sprawie „Kurjera Lwowskiego”

Od p. Dominika Maciejki, wydawcy „Kurjera Lwowskiego” otrzymujemy poniższe pismo:

„Jako wydawca „Kurjera Lwowskiego” i „Kurjera Powszechnego”, podaję do wiadomości, że zarządca przymusowy pierwszego z tych pism, mgr. Aleksander Białejowski we Lwowie, dokonał bez mojej wiedzy i wbrew mojej woli zmiany dotychczasowego kierunku Narodowego obu tych pism na kierunek „sanacyjny”, że fakt zamieszczania w tych pismach mojego nazwiska jako ich wydawcy, wcale nie oznacza mojej zgody na dokonaną zmianę kierunku i że przeciwnie wszelkimi stojącymi mi do rozporządzenia środkami legalnymi walczę z powodu naruszenia moich praw wydawcy, oraz o przywrócenie tym pismom napowrót charakteru organów Stronnictwa Narodowego.

mgr. Dominik Maciejko

Z ZAKONNIKIEM PIŁGULKI REFORMACKIE

STOSUJĄ SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK,
PRZY CIERPIENIACH WATROBY,
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,
USMIERZAJĄCE HEMOROIDY
I PRZY SKŁONNOŚCIACH
DO OBSTRUKCJI SAŁADNYM
ŚRODKIEM PRZECZYSZCZAJĄCYM
UŻYĆ 1-2 PIŁGULKI NA DZIEŃ



nr 9337

Na zasadzie porozumienia z poszczególnymi krajami, niektóre państwa reprezentowane będą na kursie przez większą liczbę uczestników. I tak: Polska — 4, Austria — 5, Niemcy — 14 najlepszych sędziów, poza tem — Danja, Szwecja, Szwajcaria, Luksemburg, Holandia i Węgry — po 2.

Pływanie

Fik, Polak amerykański startował w Budapeszcie w biegu na 100 m i uległ niespodziewanie Węgrowi Csikowi. Do 50 m prowadził Fik przed Niemcem Fischerem. Dopiero po nawrocie Csik nawiązał walkę i pokonał Fikę o długość w czasie 53.6.2. Fik 59.8.3. Fischer 1:00.2. Zawody odbyły się w basenie 50 metrowym.

Piłka nożna

O mistrz. ligi walczą w niedzielę: „L.K.S.” i „Warta” w Łodzi, „Legia” i „Warszawianka” w Warszawie, „Cracovia” i „Ruch” w Krakowie, „Wisła” i „Pogoń” we Lwowie.

PZPN zwrócił się do M. S. Wojsk. o rozpatrzenie sprawy plk. Rudolfa. Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej ogłosił wczoraj następujący komunikat w głosnej sprawie plk. Rudolfa:

„Zastosowując się do żądania M. S. Wojsk., interpretującego art. 3 prawa o stowarzyszeniach w ten sposób że wojskowi nie podlegają jurysdykcji jakichkolwiek sądów koleżeńskich, jakichkolwiek organizacji społecznych, zarząd P. Z. P. N. postanowił 21 bm. anulować nagane udzieloną 16 kwietnia plk. Rudolfowi prezesowi W. K. S. Legia. Zarząd PZPN uchwalił przekazać akta zatargu, wywołanego bezpodstawnymi zarzutami plk. Rudolfa do M. S. Wojsk. dla odpowiedniego ich wykorzystania, oraz wystąpić przez Związek Polskich Związków Sportowych i Państwowy Urząd W. F. do M. S. Wojsk. z prośbą o zasadnicze określenie uprawnień organizacji sportowych w stosunku do osób wojskowych i o ułożenie procedury na wypadek zatargu z osobami wojskowymi.”

PAT.

Tennis

Ćwierćfinały mistrzostw Francji były następujące wyniki: Perry pokonał Bousus 6:1, 6:0, 6:4 i spotyka się w półfinale z Crawfordem, który latwa pokonał Bernarda. Cramm po pokonaniu MacGratha 6:2, 6:4, 3:6, 6:3 walczy w półfinale z Austinem, który ćwierćfinale w pięciu setach pokonał Mezzelę.

wkrótce spokojnie pasące się pod straż psów stad, a zjad nie
Na najbliższym miejscu postawili Craffida znaleźli
i nim wyjechał konno szukać starego owczarza i licznego stadła owiec.
Craffond bardzo tem zaniepokojony, namówił swego gościa, aby
dział słońca do domu.
wypędził Hoxie swoje stadła owiec na łąki i nie powrócił po zachło-
mógł przejechać się po górach, aby oddychać świeżym powietrzem.
Pewnego dnia, gdy już Fleetwood na tyle odzyskał zdrowie, iż
starego Hoxie
biodowy owiec; jedyną o czym zamierzał w liście, było opowiadanie
Colorado i odmawiał jej życie, jakie widzę w samotnych farmach
nej, w którym domostwie jej o wełny dziennej przysięgę w drodze do
jeszcze tego samego wieczora napisał list do swojej narzeczo-
takiej przyszłości w Colorado, powrócił natychmiast do Kanady.
Postanowił zatem, że jeśli Malwina okaże choć trochę wstępną do
majątek, jemu nie chodziło o zarobek pieniędzy, jaki mógł Craffonda.
w jego życiu płynęła krew szlachetna i prztem posiadał znaczny
kłego przedsiębiorstwa? Nie, on lubił życie wesołe i towarzyskie,
ście w tych samotnych okolicach? Czy posiadał zdolności do ta-
ko na rozległe złozone łąki. Czyżby mógł rzeczywiście znaleźć szcze-
Fleetwood pozostał sam w izbie, spojrzał przez wąskie okien-
pana.
Hoxie, skłoniwszy swe opowiadanie, wyszedł naprzeciw swego
W tej chwili usłyszeli chód powracającego z owczarni Craffonda.
dzony papier z adresem.
stary owczarz, kiwając głowę i chowając znów do kieszeni zabru-
— Daj Boże, aby z tego nie powstało jakie nieszczęście — rzeki
uszanowanie.
stował, muszę koniecznie wyszukać tę dziewczynę i złożyć jej moje
obszedł się ze mną tak łagodnie, choć mnie poprzednio kuł poczę-
zuje. Hęczę, że ten ojciec rozbójnik uchodził tam w tym pensjonacie
— A jego córka jest jeszcze na pensji, jak się z jej listu poka-
— On nie ma jeszcze lat pięćdziesięciu — zapewniał Hoxie.
te krótką chwilę, w której z nim rozmawiałem.
David zrobił na mnie wrażenie człowieka w średnim wieku przez
stwo i matkę? O! to prowadzi do nieskończonych domysłów! Czarny
gim krańcu naszej polikuli? Ta panna Konkordja ma może rodzeń-
czułego ojca rodzinny? Coż to znaczy, że ona znajduje się na dru-
która doń czuje listy pisane; mógłbyś się wystawić go sobie jako
wście zabawne odkrycie, że taki rozbójnik posiada gdzieś córkę,
nym Dawidem aż na jego potomków pięć żeńskich. Jest to rzeczy-
— Hui! ha! Hoxie, nie przenoście waszego strachu przed Czarnym
zumiatości.
Fleetwood rozśmiał się wesoło w swej młodzieńczej zaro-
do domu i unika, miejsca gdzie przebywa.
pieczną; to też skoro ją pan odszukasz, powracaj jak najprędzej

— 21 —

— 24 —

wrócił do Guya? Czy to być może, aby rozbójnik mógł mieć jakie
lepsze uczucie w sercu?
— Któż to wiedzieć może — odparła z namysłem Marja. — Czy
ty w tym liście napisałaś coś tak bardzo, bardzo czulego?
— O tak; opisywałam mu obszernie o naszym życiu tutejszem;
o naszych ślicznych ubiorach na teatrze amatorskim, jaki się odby-
wał w naszym zakładzie, że twój kuzyn Cyryl połał mi całą suknię
czekoladą; potem wyznałam mu szczerze i otwarcie, że byłam trochę
zależną, zwłaszcza do nauczyciela rachunków; pisałam mu także
o moich postępkach w nauce i o tem, że zamierzam przed moim po-
wrotem do Kanady pobawić przez kilka tygodni z tobą u twoich
krewnych, aby próżną głowę twego kuzyna Cyryla zawrócić trochę;
i przysięgałam, że będę mu stałą, prosząc, aby i on w tym okropnym
kraju owiec nie zapominał o mnie i i już nie pamiętałem co tam było
więcej.
— To nie dziw — rzekła Marja poważnie — że rozbójnicy ten list
przeczytawszy, powrócili do twego narzeczonego. Ty tak samo jak
Desdemona Otella kochać go będziesz, tem bardziej dla niebezpie-
czeństw, jakie przetrwał. Chciałabym wiedzieć — dodała, porusz-
jąc swą czerwoną parasolką — czy ja będę kiedyś miała kochanka,
którego tak straszne spotkają przygody. Jakby te drogie nasze kole-
żanki zachwyciły się tym listem! A to jest dla mnie nader pochleb-
nem, że mnie jednej dozwoliłaś dowiedzieć się o tej straszliwej przy-
godzie.
— Przed tobą nie mam żadnej tajemnicy — zapewniała jasno-
włosa Kanadyjka — my jesteśmy przecież szczeremi przyjaciółkami
i przysięgaliśmy sobie wieczną stałość i wierność. Zdaje mi się rze-
czywiście, że ciebie kocham równie bardzo jak Guya.
Na pięknych ustach Marji zabłysł łagodny uśmiech.
— Dziękuję ci za to — rzekła. — A teraz powiedz mi, czy ty do-
prawdy zamierzasz usunąć się od świata i powędrować do samotnej
chałki, by hodować owce wraz z twoim kochanym na dalekim Za-
chodzie?
Malwina poruszyła się z przerażeniem.
— Ani myślę o tem! — zawołała.
Jak możesz przypuszczać coś takiego, po przeczytaniu listu
Guy'a! O ja nienawidzę owiec! A czyż podobna nie mieć wstrętu
do zachodu, kiedy tam takie potwory jak ten Czarny Dawid mogą
bezkarnie napadać i obdzierać podróżnych? Nie, Mary, dziwi mnie,
że możesz pytać się o to, choć i ty właściwie z zachodu pochodzisz.
Nie, ja nigdy nie powędruję do Colorado, owszem napiszę zaraz do
Guy'a, aby jak najprędzej do świata cywilizowanego powrócił.
— To pewno, — odpowiedziała Marja, skubiąc delikatnymi pa-
luszkaми listki paproci, — że ten Czarny Dawid i to strzelanie i te
krwi rozlewy, wzbudzać muszą wstręt do tego kraju i jego mieszkań-
ców a ja — tak ja pochodzę z zachodu, i nagle jej piękne ciemne
oczy zabłysły jaśniejącym blaskiem — i kocham całą duszą ten za-

chodzie w życiu jego córki, to będzie ona także strasznie niebez-
— Dobrze, ale ostrzegam pana, że kiedy krew tego rozbójnika
sie w tę podłość daleką.
— Tak przysięgam, na Boga, że skoro tylko do sił powrócę, udam
— Czy pan mówisz to na serio? — zapytał Hoxie.
walka zbudzonego papieru!
zmikanie kosztować miało, jaka tragedia! wywinie się z tego ka-
Fleetwood wymawiając to słowo, nie przeczuwał, ile go to po-
Tempest
i całą hodowlę owiec i posiadłość do Cinderville poszukać Konkordji!
pisać ten adres; postanowiłem opuścić jak najprędzej Colorado
— Ach, to wybornie! Konkordja Tempest, pozwólcie mi zaraz od-
Dawida.
zpioskę, i przysięgam, że taki był adres na tym liście Czarnego
— Nie — odparł stanowczo Hoxie — spamiętałem dobrze każdą
naprawdę pamięć!
Czy po tej strasznej katastrofie, jaka was spotkała, nie straciłiscie
— A czy jesteście pewni, żeście dobrze ten adres spamiętali?
— Wszakże to dziwne nazwisko, panie? — zapytał Hoxie.
Tempest — Cinderville, Maine".
i znalazł papier z następującym adresem: "Panna Konkordja
ny swój papierów. Fleetwood uchwycił go ciekawie, rozwinął
Stary owczarz sięgnął do kieszeni i wyjął z niej stary, zabrudzo-
Hoxie, gdzie macie ten adres?
chany papa" swojej córeczce i za czyje pieniądze był on kupiony
kawy jestem niezmiernie, jaki to wizerunek na urodziny posłał "ko-
mliowanie do tajemnic, choć one dotyczą się nawet takich ludzi. Cie-
— To miły wyborny — rzeki z uśmiechem — mam wielkie za-
Blada twarz Fleetwood rozpromieniała się widocznie.
A przecież Maine graniczy z Kanadą.
doba i że skoro tylko wyzdrowiejesz, chęć do Kanady powróć.
Pan Craffond powiada, że panu nie bardzo się tu w Colorado po-
będę i umrę tutaj. Lecz czemużby pan nie mógł poszukać tej osoby?
— Pewnie ja już nigdy na Wschód nie pojedę — rzeki — żyć
Hoxie wzruszył smutnie głowę.
— Na Boga! dziwię się Hoxie, żeście już dawno tego nie uczynili!
zapoznać.
okolic wschodnich, postaram się o to, aby się z tą dziewczyną
zapisalem sobie nawet i poprzyśnięciem, że gdybym kiedy przybył do
obejszła się zenną Czarnego Dawida, nie straciłem pamięci, i adres
Przypominam go sobie bardzo dobrze, bo pomimo okrutnego
liście, że Czarny Dawid wypisał go na swym liście.
— Czy nie przypominacie sobie adresu tej dziewczyny? Mówi-
— Ja się też domyślam — rzeki Hoxie.
jest zapewne także rodem z tamtych okolic!
Co za szkoda, żeście nie mieli czasu przyjechać go do kółka! Dawid
z opowiadania waszego zajęto, to ten list od owej pensjonarki z Maine.

— 20 —

— 17 —

on nader skryty i tajemniczy w wszystkich swych postępkach. Nie-
kiedy opuszczał nas na kilka dni lub tygodni, lecz nikt z nas nie
wiedział, dokąd się udawał. Pisywał często listy i odbierał odpow-
wiedzi, co u rozbójnika jest przecież rzeczą niezwykłą. Jego porucz-
nik Jim powiadał mi pewnego razu, że te listy są od jakiejś damy,
która mieszka w okolicach wschodnich, i że domyśla się, że Czarny
Dawid także z tamtąd pochodzi. Pewnego razu rzeki Jim do mnie:
„Słuchaj kolego, ja się odważyć pojechać za Dawidem i dowiem się,
dokąd on jedzie. Jego postępowanie zdaje mi się nader awyuznacznem,
a temu zapobiedz musimy". Odpowiedziałem mu na to: „Jeśli się
będziesz mieszał do interesów Dawida, życiem to przepłacisz". „Ale
ba!" — odparł Jim. I miałem słusność! Czarny Dawid nie cierpiał
szpiegowania i srogo karał za to. Pewnego razu znajdowaliśmy się
na drodze do Nowego Meksyku. Dawid wykonał kilka napadów, za-
trzymał pociąg na kolejach żelaznych i rabował podróżnych. Po-
tem niejaki czas wypoczywał, dopóki się hałas i wrzawa z tego po-
vodu powstała nie uśmierzyły. Dla tego wyszukał najsamotniejsze
w świecie miejsce, w wąwozie pomiędzy górą, starą, opuszczoną
farmą. Ludzie, którzy tam przed wielo laty mieszkali, wymarli
dawno i nikt tą drogą nie chodził. Tu urządziliśmy sobie magazyn
dla naszych zapasów i broni zbytecznej. W kilka dni po naszym
przybyciu do tego wąwozu, Jim dał mi znak ręką, że chciałby roz-
mówić się ze mną sam na sam. Czarny Dawid nie wymagał wpraw-
dzie od żadnego z swych podwładnych przysięgi na wierność, lecz
dawał na nas wszystkich taką baczność, iż żaden krok nasz nie uszedł
jego bystrego oka, to też z wielką trudnością udało nam się z Jimem
rozmówić na osobności. Usiedliśmy na wzgórzu z czerwonej gliny —
mam dziś jeszcze to przeklęte miejsce przed oczyma — kilka drzew
morwowych ocieniało ławkę, a na nich siedziały ptaki drapieżne, jak-
by trupy zwietrzyły. „Stary kolego", zaczął Jim, „teraz wiem coś
o Dawidzie". „Doprawdy?" — spytałem. „Tak jest", — odpowiedział.
„Jest to człowiek tajemniczy, a ja uważam to za rzecz bardzo nie-
przystojną mieć tajemnice wśród bandy, gdzie wszystko wspólnem
być winno. Ponieważ naszego dowódcę znamy tylko pod nazwi-
skiem Czarnego Dawida, i nikt z nas nie wie, czy on ma prawo do
lepszego lub gorszego nazwiska, więc nie miałem spokoju dopóki
się coś bliższego o nim nie dowiedziałem. Chciałem wiedzieć, dla
czego nas nie zabiera ze sobą w podróz, gdy pieniądze w okolicie
wschodnie wysyła, do kogo pisuje, i co mu na sercu ciąży. Kiedy o ko-
biety nie dba wcale. Więc patrz" — i Jim podał mi dwa listy, z któ-
rych na jednym był stempel pocztowy — „te listy", — mówił, „skradłem
mu dziś w nocy, gdy spał. Jeden z nich jest adresowany do niego,
drugi on pisał. Śledziłem go wczoraj wieczorem i wiedziałem napróżd,
że dziś uda się w drogę, aby ten list oddać gdziekolwiek na pocztę.
Niech tam! pomyślałem, choć gdy czuwa jest niepośpolicie bystry
i przebiegły, gdy śpi jest tak bezwładny, jak każdy; gdy listów nie

położy wkrótce tamę jego okrucieństwu. Lecz co mnie najbardziej zwykłe bardzo przedko odgrywał swą straszną rolę. Wyższa władza ja nie spotkał się już w życiu z tym kotem; taki człowiek przestaje zacząć go pocieszać — Ale ba! — rzekł — prawdopodobnie ani wy ani Fleetwood wzruszony szczerze opowiadaniem starego owczarza do wiatru, że przedziwnie zginę z jego ręki! —

Wiem, że jestem ciągle w smiertelnej strachu przed tym okrutnikiem, na progu, byłaby to niechybnie moja ostatnia godzina. Nie dziw Gdybym był drzwi otworzył w ten czas gdy ciebie panie składano tu z rąk wygnaniem, że mnie ktoś ocalał. Gdy mnie spotka, zabije. Hoxie, stęsknionym głosem: „Czarny Dawid wie dobrze, że mu się — jeszcze jedno dodać muszę — rzekł po chwili milczenia szony; wielkie krople potu występowały mu, na czole; mimowolnie Hoxie przestał mówić, głęboko oddychając, gdyż był bardzo wzruszony. Złoty jak człowiek uczciwy! —

strzem domu, i żyję jak człowiek uczciwy! —

swojej chaty i oddał jestem u niego owczarzem, kucharzem i ochmistrzem. Byli zdawali, byliśmy spieszno owo strasne miejsce, do gdyby nas rozbójnicy i opuściliśmy spieszno owo strasne miejsce, do gdyby nas rozbójnicy tak miłosterny, że mnie nie opuścił, okrył mnie płaszczem. Złoty czas ukrył u siebie i dał mi jaką użyteczną pracę. Pan Crafford był grzeszne widzieć dotąd życie i błagałem go, aby mnie przez niego przysłał. Przywlokłem się na kolanach do pana Crafforda, wyznaniem mu jak na napuchniętym od stryczka szyi, wtedy wielka we mnie zaszła zmiana. do przytomności, rozważyłem sobie wszystko i poczułem straszny ból rali się wszelkimi sposobami przywrócić do życia. Gdy powróciłem sądził — trup. Przetrząsnął stryczek, nalał mi wódki w gardło i stał się znowu człowiekiem, napotkali owo drzewo, na którym wisiał — jak owiec zabijał mu się na tem uroczysku, więc szukając ich z pa-Crafford tamtędy do Meksyku owce kupować. Gdy powracali, kilka dziesięć tylko temu, że właśnie w ten dzień jechał pan Robert nup sędziom i krótko. A jednak widział mnie pan żywego, co zawa-banda wsiadłszy na konia, odjechała do wozu, zostawiając mnie na chwilę dynastem już w powietrzu, powieszony na drzewie, a cała nikomu o tem nie będąc, mógł powiedzieć. „Potem dał znak i za-jego oczach. „Szczęściem“, zaryczał, „że tam gdzie teraz podziś, prowadzali go prawie do szaleństwa, co było poznać po iskrzących nic o tem, czemu się tu pan trudnisz, nie wie“. Te moje słowa do-lem. „Czego się z tego dowiedzieliście?“ — badał dalej. — „Ze pan je-lisu?“ — „Czytalem tylko kilka pierwszych wierszy“, odpowiedział-ził się do mnie Czarny Dawid i zapytał: „Coś wyczytał z tego hasłem Czarnego Dawida. Gdy mi pętelkę zarzucono na szyję, zbi-mi już było prosić o litość. Krótka spowiedź, długi stryczek, to było wali maski i zaczął się puszyć przestęp. Wszyscy rozbójnicy podje-mnego na całej tej puszy przestęp. Wszyscy rozbójnicy podje-mznaczyć, zanim jeszcze dojechaliśmy do tego okropnego drzewa, jed-

— 19 —

— 18 —

znajdzie w kieszeni, będzie myślał, że je zgubił“. Podczas tego opo-wiadania czułem, że mnie zimne przejmują dreszcze. Nie jestem wcale tchórzem, lecz to co Jim uczynił, wcale mi się nie podobało. Jednakże spytałem go po cichu, „czy czytałeś te listy?“. „Nie“, odpo-wiedział, „pozostawiłem to tobie, bom ja nie taki jak tu uczyony“. Jim nie znał ani jednej głoski, więc ja wzięłem do rąk te listy, lecz przy-tem serce uderzało mi jak młotem. Ale wystaw sobie pan! Dawid jakby przewidywał jaki przypadek z tym listem, przekreślił cały adres grubymi liniami atramentu. „Przeklęta ta przebiegłość jego“, mruknął Jim, „ale w kopercie znajduje się list, zdaje się ręką kobie-cą pisany, przeczytaj go!“ „Dobrze“, rzekłem, ale pierwaj spojrzalem na list, który Dawid pisał wczoraj wieczorem. Jego pismo jest tak wykwinne jak jakiego bakalarza, a na kopercie było napisane nazwisko kobiety, dziwne nazwisko, bo tak samo pewne miasto się nazywa. I gdzie? oto tu ztąd o mil tysięcy w państwie Maine! Maine graniczy z Kanadą, jak pan wiesz zapewne. Nic z tego do-myślić się nie mogąc, wyjąłem papier z poprzekreślonej koperty i gło-sno czytać zacząłem. Słowa tego listu pięknie napisane, wyrwały się tak głęboko w mej pamięci, iż nic ich złamtać wyrugować nie zdołało. „Kochany papo!“ było tam napisano. „Piszę umyślnie, aby Ci podziękować, za ten piękny wiązarek. Uszczęśliwiła mnie to niewymownie, że z tak wielkiego oddalenia o mych urodzinach pamiętałeś. Wszystkie moje koleżanki z pensyj zazdroszczą mi jak kotki. Nie wiedzą już same czego mi bardziej zazdrościć, mojej urody, czy moich pięknych ubiorów“.

Dalej czytać nie mogłem, bo w tej chwili zbliżył się ktoś do ław-ki i stanął pomiędzy mną a Jimem — był to — Czarny Dawid bez maski na twarzy, blady jak trup, z oczyma iskrzącymi szatańską złością. Jim cofnął się z przestachem, list zgubił w rękę i krzknął z przerażenia — był to ostatni głos tego biedaka! bo w tej samej chwili padł przeszyty kulą u stóp dowódcy rozbójników. Potem Dawid wydarł mi z ręki list, który czytałem i przykładając mi do ucha jeszcze dymiący pistolet, rzekł głosem, który aż do ostatniej chwili mego życia brzmieć mi będzie w uszach: „Kto mnie okradł w czasie gdy spałem, ty czy Jim?“ — Wiedząc, że los mój już roz-strzygnięty, rzekłem nieśmiało: „Przyznaję się do wspólnej winy z Jimem. — „Nawet pomiędzy rozbójnikami powinna uczciwość pozostać“, rzekł Czarny Dawid z złośliwym uśmiechem. „Byłeś ciekawy dowiedzieć się coś o mych sprawach osobistych, he? Ale czasem jest to rzeczą niebezpieczną wiedzieć za wiele“. I kopnąwszy nogą zabitego Jima, dodał: „pozostaw tego przeklętego trupa dra-pieżnym zwierzętom i chodź za mną!“ Chciałem mu upaść do nóg i podziękować za to, że mnie przy życiu pozostawił, ale w tem oto-czyła nas cała banda, odebrano mi pistolety i ręce skrepowano. Potem wsiadli wszyscy na konia i z Dawidem na czele wyjechali z wa-woza na puste, kamieniste uroczysko, porośnię gdzienigdzie wrzo-sem. Dawid trzymał w ręku stryczek — a ja wiedziałem co to ma-

nik zabił Guy'a, jaby tam tej boleści nie przeżyła.

— Ach! zawołała z przerażeniem — gdyby ten straszliwy rozbój-do, w którym przyszedł Guy'a Fleetwooda obszerne była opisana.

— List datowany z farmy Crafforda z Colora-szczerszej przyjaciółce — list datowany z farmy Crafforda z Colora-list, który w tej chwili samemuś dała do przeczytania swej naj-smo niebieskich oczach i bujnych warkoczach, schowała do torebki.

Malwina Loftus, jasnowłosa Kanadyjka, piękniejszego wzrostu o ja-zostanie.

ale też ten sam renowa, twego narzeczonego jako bohatera ustalonego.

Godzie. Okradziony, zamordowany i znów do życia przywrócony i to-słowo, że w życiu mojem nie słyszałam jeszcze o tak straszliwej przy-

— Ma chere (moja droga), rzekła ta, którą Mary nazywano, dała-nia krajobrazów i małe dalekowidze.

skórzaną torebkę, w której znajdowały się książeczki do szkicowa-wizki spacerowe, a na ich wysmukłych ramionach zawieszono były-kwintne rękawiczki gładowane; na zgrabnych nóżkach miały trze-ki, a ręce ich ochraniały od gorących promieni słonecznych wy-kie, okrągłe kapelusze słomiane ocieniały ich ładne, świeże twarzycz-ce wśród lasu, aby mogły porozmawiać z sobą sam na sam. Szere-Derps w Bostonie, odgrywały się od swych koleżanek, na przeczad-Obie młode panienki, uczennice w zakładzie naukowym pani-kawiona, co mi powiesz.

na trawę w cieniu rozłożystego drzewa. — Jestem niezmiernie zacie-

— Słysz, słysz! — odpowiedziała Mary, rzucając się niedbale-promienie wiosennego słońca. — Mary! czy mnie nie słyszysz?

— Mary! Mary! — rozległ się świs, wesoły głos dziewczęcy-wśród zarosł z paproci, przez które przedzierały się gdzie niedzie-

PRZEPowiednia CYGANKI

Malwa.

— To szczególne — mruknął dręcym z przerażenia głosem — kula przeszła właśnie przez adres: Konkordya Tempest, Cinderville, zbroczonego.

Fleetwood wyjął z kieszeni zabitego kawalek papieru kwiła-silwie stryczka!

serce ugodziła. Biedny staruszek zginił od ołowiu, uszedłszy szcze-kośnię na piersiach rozłożył, znalazł ślad kuli, która go w samo-Obaj przyjaciół pochylili się nad zgiętym już trupem i gdy mu-nego starca nieśmiertelnie sprawdził się!

pyt kioskach! Craffordzie, tu był Czarny Dawid — przeczucia bied-— Wielki Boże! — zawołał Fleetwood — patrz, ile to śladów ko-w ślad wywrotności!

plaszczem, z maniere przy boku, z trupio bladą twarzą i oczyma-daleko pod urwiskiem skały leżał Hoxie, otulony swym starym

— 22 —

— 23 —

Mary, która rysowała właśnie rozłożyste drzewo, odłożyła oło-vek i rzekła filuternie:

— Nie mogę sobie właściwie wystawić co by to było w tym razie, lecz sądzę, że ty ustroiłabyś się w żalobną suknię i welon krepowy, a w kilka dni potem kokietowałabyś znowu naszego młodego nau-czyciela rachunków.

— Cicho bądź! — zawołała Malwina gniewnie. — Przebaczam ci tę obojętność dla tego tylko, że ty jeszcze nigdy nie kochałaś.

Marja, która swą rzadką pięknoscą jaśniała jak gwiazda pomię-dzy wszystkimi arystokratycznymi pensjonarkami tego zakładu, za-śmiała się wesoło.

— Nie, dzięki Bogu! — zawołała — nie byłam jeszcze nigdy za-kochaną. Musi to być stan bardzo nieznośny.

— Co to za bałwochwalstwo w ustach tak pięknej jak ty dziew-czyni! — zawołała Malwina.

Marja wzruszyła ramionami. Była ona do takich pochwał przy-zwyczajną i przyjmowała je tak obojętnie jak kwiat przyjmuje pro-mienie słoneczne.

— Wiesz, moja droga — mówiła dalej Malwina, — że w całym naszym zakładzie żadna z nas nie wyrówna ci pięknoscią. Twoja pięć delikatna, oczy brązowe i bujne złocistego koloru warkocze, wzbudzają zazdrość u wszystkich koleżanek.

— Pomimo tego, jesteś daleko ważniejszą odemnie osobą — rze-ka Marja, przypatrując się mrówkom biegającym po jej zeszycie od rysunków — bo jesteś jedyną narzeczoną pomiędzy nami, a to jest przecież rzeczą bardzo ważną i dla każdej pensjonarki pożądaną.

Było to rzeczywiście prawdą, że Malwina Loftus z swą ładną po-wierzchnością i noskiem trochę zadartym, mogła się szczycić pomię-dzy koleżankami tem, że była już narzeczoną.

— Ale — rzekła nagle Marja — mówmy o tej przygodzie. Twój narzeczone pan Fleetwood zostaje przez rozbójników napadnięty, obrabowany i zastrzelony.

— Twoje listy miłosne i fotografie dostają się w ręce rozbójni-ków i — o co za cudowne tajemnice! — rozbójnicy powracają, opa-trują jego rany, oddają mu skradzione rzeczy — zatrzymują tylko twoje listy i fotografie! Potem go zawożą do jego przyjaciela i ucie-kają. No, moja Malwino czy ty pojmujesz co to wszystko ma znaczyć?

Malwina, która ciągle trzymała w ręku list narzeczonego, od-parła z westchnieniem.

— Nie, nic z tego nie pojmuję i z listu Guy'a widać, że i on tego sobie wyjaśnić nie zdołał.

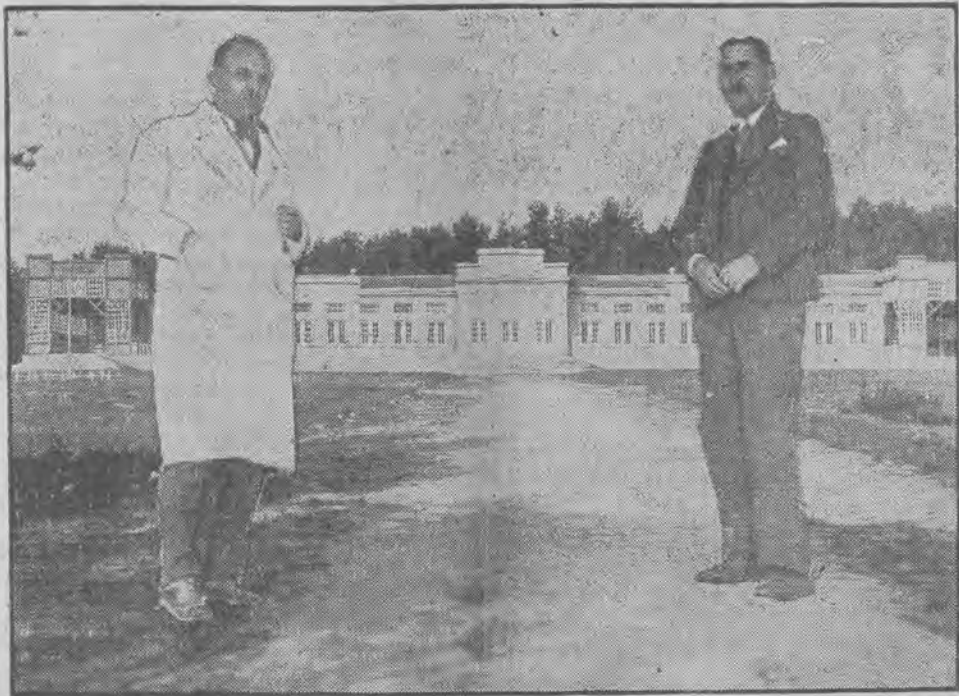
— Wyjaśnij przeczniczyłabyś na tego Czarnego Dawida, gdyby on dostał się w twoje ręce? — zapytała Marja — pewno sroższą je-szcze niż Ludwik XV na Damien'sa.

— Oj to pewno! — zawołała z oburzeniem Malwina. — O mój Guy ukochany! Mary, czy ty przypuszczasz, że to mój list ostatni tak zmigłszy serce tego dzikiego w ludzkiej postaci zwierza, że po-

Tam, gdzie się leczy chorych na gruźlicę

Sanatorium w Tuszyńku pod Łodzią

Czy gruźlica jest uleczalna? — Od czego to zależy — Zwiedzamy sanatorium — Budujące wrażenia



Sanatorium w Tuszyńku pod Łodzią (pawilon dla dzieci). Nalewo lekarz naczelny sanatorium dr. Jaguszewski, na prawo intendent p. Miła.

Łódź, w czerwcu.

Jedną z najstraszniejszych chorób ludzkości — to gruźlica, zabierająca setki tysięcy ofiar rocznie. Cierpienie to stało się prawdziwą plagą w wielkich środowiskach przemysłowych i w wielkich miastach, gdzie masami ulegają tej chorobie najbardziej ubodzy mieszkańcy tych skupisk ludzkich.

Rządy i powołane do tego instytucje wszystkich państw wypowiedziały tej chorobie nieubłagana walkę, wyznaczając w swych budżetach wielkie sumy na leczenie tej niebezpiecznej dla życia ludzkiego choroby.

I u nas czyni się wysiłki w kierunku zwalczania tej choroby przez leczenie szpitalne, sanatoryjne i przez zabiegi lekarskie. Miasto nasze, ściślej mówiąc Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi ma dla naszych piersiowo chorych zakład zakrojony na europejską skalę. — Jest nim sanatorium w Tuszyńku.

Korzystając z uprzejmości dr. Jaguszewskiego, dyrektora tej instytucji oraz kierownika p. St. Miła, zwiedziliśmy ten zakład. Sanatorium leży obok Tuszyńska w pięknej i malowniczej okolicy i dzięki lasom okolicznym, ma wprost idealne warunki klimatyczne. Obszar całego sanatorium wynosi 240 morg. Rzucamy pytanie:

— Czy gruźlica płuc jest uleczalna?

— Tak — odpowiada nasz rozmówca, dr. Jaguszewski — ale dodatni wynik leczenia jest jeszcze zależny od całego szeregu warunków, a więc przede wszystkim od prawidłowego i uregulowanego trybu życia, od zachowania spokoju i wesołego poglądu na życie i świat, oraz od ścisłego przestrzegania zaleceń lekarskich.

Odwiedzamy leżalnię dla mężczyzn i kobiet, bowiem „leżakowanie” jest również jednym z kardynalnych i celowych warunków leczenia się z gruźlicy. Zaglądamy do poszczególnych sal, gdzie chorzy przebywają, przyczem podkreślić należy, że sale są dość wysokie i obszerne, obliczone na 8—10 osób. Na każdą osobę przypada 35 mtr. sześciennych powietrza.

Uderza nas przy zwiedzaniu niezwykle czystość i porządek oraz higieniczne urządzenia. Każdy z chorych ma swo-

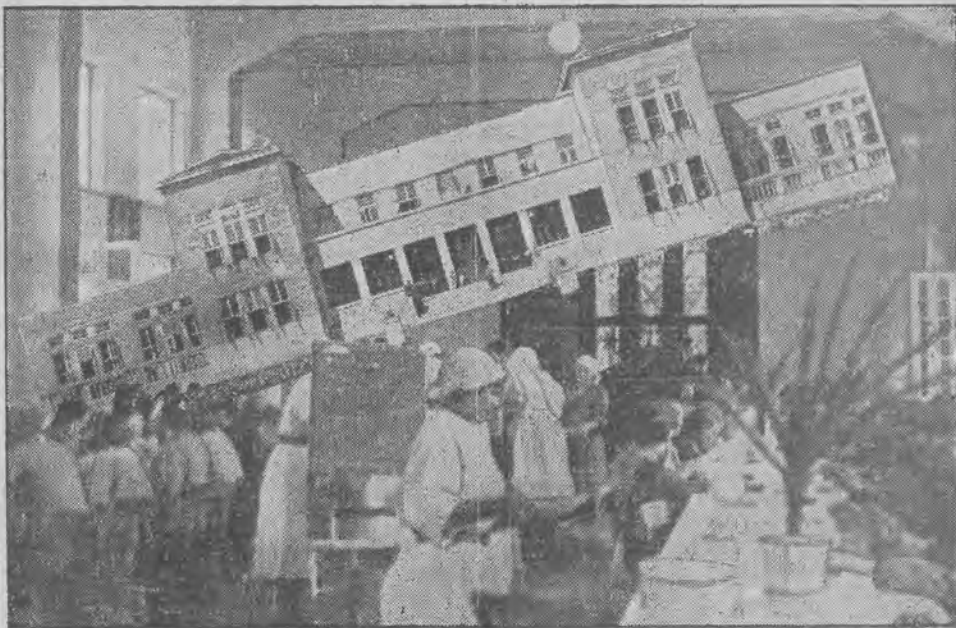
ją szafkę, korzysta z urządzeń sanitarnych, jak wodociągi i kanalizacja i z wszelkich udogodnień. Sanatorium

czynne jest zimą i latem, posiada 140 łóżek i może pomieścić tyleż chorych. Trzeba dodać, że mamy tu też oddział specjalny dla dzieci gruźlicznych, który może pomieścić 72 pacjentów.

Kolejno zwiedzamy gabinet lekar-

ski, gdzie kontroluje się stan i wagę chorego i zależnie od tego stosuje się różne zabiegi lekarskie a szczególnie odmy i zastrzyki, potem pokój z aparatem Roentgena, zwiedzamy elektrownię, która też tu jest, czyniąc zakład samowystarczalnym i pod względem gospodarczym kompletny.

Troskliwy i opiekuńczy zarząd sanatorium dba nie tylko o potrzeby fizyczne chorego, lecz i duchowe. Mamy tu kapliczkę, gdzie w niedziele i święta ks. proboszcz Brzeziński z Tuszyńska odprawia nabożeństwa. Jest tu też biblioteka, złożona z 500 dzieł o różnej treści, oraz radio dla rozrywek. Najważniejszym czynnikiem leczniczym w sanatorium jest spokój, mimo że jest tu aż 140 chorych. W takich to warunkach po 3-miesięcznej kuracji chory może powrócić do zdrowia.



Sala jadalna sanatorium w Tuszyńku. Na fotomontażu fragment sanatorium.

Świat kobiety

Łato w damskiej modzie

I. pokaz letnich mód w Łodzi



Wiosenny pokaz mód pod protektorem się „modele firm: 1. Maison „Wigro”

Izby Rzemieślniczej w Łodzi. Wyróżniały (wzorzysty jedwab) i 3. K. Kopczyńska.

W ubiegły czwartek staraniem Łódzkiej Izby Rzemieślniczej został po raz pierwszy w Łodzi zorganizowany pokaz damskich mód na sezon letni. Doskonałym pomysłem było urządzenie tego pokazu w lokalu zamkniętym, lecz na świeżem powietrzu w „Tivoli” i zaproszenie do udziału w rewii artystów teatralnych.

Sam pokaz wypadł bardzo udanie i zgromadził tłumy publiczności mimo, że jak na kryzysowe czasy cena biletów wstępu była dość wysoka. Zade-monstrowano nam, prócz wielu bardzo sukien i kompletów, kapelusze, parasolki, obuwie i damską galanterię oraz sukienki dziecięce. W dziale sukien wyróżniły się szczególnie suknie z pracowni „K. Kopczyńska” i „Maison Wigro”, w dziale kapeluszy firma „Margo”, a z galanterji parasole Kadyńskiego. Obuwie pokazano nam tylko z

dwóch firm: Lewandowskiego i Pionki. — Obie jednak te firmy istotnie miały wiele do pokazania.

Rewelacją były parasole od słońca! Modna pani nie używa dziś orzechowych olejków, nie opala się na ciemny brąz czy ciemną czekoladę — zaczyna dbać, jak nasze prababki, o białą skórę. Ta sama tendencja zaznacza się wyraźnie w kostiumach plażowych: coraz bardziej zakrywają one ciało. Minęła moda kostiumów składających się z króciutkich spodenek i napiersnika, na które wyjątkowo tylko zarzucała pani lekką podżamę lub płaszcz.

I w dziedzinie materiałów zauważyliśmy powrót do dawnej mody — coraz bardziej naturalistyczne kwiaty, coraz więcej solidnego jedwabiu...

Na zakończenie kilka słów o najnowszych wynalazkach w dziedzinie mody. A więc — parasole, na których można dowolnie zmieniać pokrycie, dostosowując je do sukni. (Nasze babki miały po kilka czy kilkanaście parasolek, zmieniając je w zależności od sukni. Nowoczesna pani ma jeden parasol, lecz... kilkanaście pokryć i zmienia właśnie te pokrycia). Również modne stają się wysokie rączki parasoli, co jest nawrotem do mody z przed 20—25 lat. Obecnie jednak pani ma w tych rączkach puderniczki. Puderniczki kryją się również w zameczkach od torebek.

W dziale mody dziecięcej obserwujemy fakt zastosowania wyrobów lnianych. Należy tej tendencji przykładać. Len, pomijając już, że jest to surowiec krajowy, jest bardzo i ładny i praktyczny.

W ten sposób pokazano nam w „Tivoli” wszystko, co zasługuje w dziedzinie letniej, damskiej mody na uwagę. A w tej dziedzinie Łódź — miasto włókiennictwa ma wiele do powiedzenia.

MAISON WIGRO

Łódź, ul. Piotrkowska 189.

Telefon 223-54.

11 084

Pracownia Sukien

K. Kopczyńska, Łódź,

ul. Dowborczyków nr. 31, tel. 203-20.

Czerwiec
2
NIEDZIELA

Kalendarz rzym.-koi.
Niedziela: Eryma m.
Poniedziałek: Pauli n.
Kłotydy

Kalendarz słowiański
Niedziela: Rad/sława
i.
Poniedziałek: Bratomili
Słońca: wschód .37
zachód 20,04
Długość dnia 16 g. 27 min.

Księżyc: wschód 3,56 zachód 21,42
Faza: 1 dzień po nowiu.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-53
Piotrkowska 91

Godziny przyjęć dla interesentów
od 10-12

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kacperkiewicz, Zgierska 54, Sitkiewicz, Kopernika 56, Zundelewicz, Piotrkowska 25, Bojarskiego, Przejazd 19, Lipca, Piotrkowska 193 (żydowska), Rychtera i Łobody, 11 Listopada 56.

Teatry łódzkie

Teatr Miejski — „Kibic” i „W małym domu”.
Teatr Popularny — „Góra męzowie”.
Alhambra — „Blagierman w Alhambry”.

Kina chrześcijańskie

Adria-Metro — „Serce Indjanki”.
Bratnia Strzecha — „Bunt w Szanghaju”.
Cesino — „Katusza”.
Corso — „Karnawał i miłość”.
Capitol — „Nasz chleb powszedni”.
Czary — „Maskarada”.
Grand Kino — „Zemsta pana X”.
Mimoza — „Uwodziłca”.
Mowa — „Skandal w Budapeszcie”.
Miraż — „Pieśń kozaka”.
Oświatowy — „Współ skarbow”.
Ludowy — „Przybłęda”.
Palace — „Pieśń słońca”.
Przedwiośnie — „Jaj szampańska noc”.
Rekord — „W obronie przed śmiercią”.
Stylowy — „Przebudzenie”.
Słońce — „Królowa niewolników”.

Komunikaty

Zabawa w Str. Nar. W niedzielę, dn. 2 bm. o godz. 2 pop. Stronniczo Narodowe w Kalach pod Łodzią urządzą zabawę taneczną. Wstęp dla członków Stronniczo i zaproszonych gości. Dochód z zabawy przeznaczony jest na cele Koła.

Z Tow. Śniw. „Echo”. W niedzielę, dn. 2 bm. o godz. 1-ej podczas mszy św. w kościele św. Krzyża, chór Tow. wykona pod kierunkiem p. Prosnaka pienia religijne, a mianowicie: 1. „Modlitwa” do słów Słowackiego — Bol. Walek-Walewski; 2. Hymn na Zwiastowanie N. M. P.

Zabobon popchnął wieśniaka do zbrodni

Sąsiad z lewej strony rzucił urok — orzekł znachor...

W Skarszewie, pod Łodzią, Jan Kupryna, rolnik, został zatrzymany przez policję. Dokonał on napadu na Władysława Hulika, ciężko poranił go, usiłując popełnić zabójstwo.

Tło tej ciekawej sprawy jest zgola niewiarygodne. Stary Kupryna, ojciec Jana, przed kilku dniami nieoczekiwanie zachorował na paraliż. Zwykle, em wieśniaków syn sprowadził znachora

z sąsiedniej wsi, który orzekł, że rzucony został urok na Kupryna przez sąsiada z lewej ręki, albowiem ta właśnie strona organizmu Kupryna uległa paraliżowi.

Ponieważ sąsiadem z lewej strony był Hulik, a przytem istotnie stosunki między nim, a Kupryną były niezbyt przyjacielskie, przeto syn postanowił zemścić się i zgodnie z instrukcjami znachora przybył uzbrojony w cepy, domagając się, by Hulik cofnął rzucone czary tak zw. zamowienie.

Hulik, nie wiedząc nic o decyzji znachora, odpowiedział odmownie, a wówczas Kupryna zagroził mu śmiercią. Gdy i to nie poskutkowało, poranił ciężko Hulika cepami, powodując złamanie żeber i rąk. Od śmierci uratowała Hulika interwencja innych sąsiadów, którzy Kupryna obezwładnili. Rannego Hulika odwieziono do szpitala, a Kupryna osadzono w więzieniu.

pacu Jerzak, który przy pomocy posterunkowego policji ujął obu Żydów. Sąd skazał Zytenfelda i Mogileńskiego każdego na jeden rok więzienia i pozbawił obydwu praw obywatelskich na przeciąg 5 lat.

Pożar

Łódź, 1. 6. Na posesji przy ul. Nowozarzewskiej 5 wybuchł pożar z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Pożar zniszczył drewniane komórki, wyrządzając strat na 1.600 złotych.

Okradł Bubka

Łódź, 1. 6. Przy ul. Ogrodowej 26 w urzędzie skarbowym nieznany rzeźmieszek skradł Bubkowi, zamieszkałemu przy ul. Dąbrowskiego 14, 9.800 zł w gotówce i wekslach. Złodziej wypruł Bubkowi kieszeń i skradł portfel.

Strajk

Łódź, 1. 6. Na robotach sezonowych, prowadzonych przez zarząd miejski wybuchł strajk. Strajkuje 60 ludzi. Strajkujący żądają, ażeby wypłacano im dziennie po 8 złotych, tak jak otrzymują murarze, zatrudnieni przy kanalizacji. Odbite wcześniej pertraktacje nie dały wyniku. Rzemieślnicy strajkują nadal.

Kronika pabjanick z ziemi kaliskiej

Adres „OREDOWNIKA” Pabjanice, Garncarska 5 telefon 230.

Kronika Kaliska

Tydzień P. C. K. W związku z dorocznym obchodem Tygodnia P. C. K. odbędzie się w niedzielę, dn. 2 bm., o godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo w kościele św. Józefa, na które delegacje stowarzyszeń i organizacji proszone są o przybycie ze sztandarami.

Dopłaty do rachunków na rzecz P. C. K. W ciągu Tygodnia P. C. K., to jest od 1 do 10 bm. w restauracjach, cukierniach i kinach będą doliczane do rachunków i biletów dopłaty 5 i 10 groszowe na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża.

Pożar w pow. kaliskim. We wsi Racławice, gm. Ostrów Kaliski, w zagrodzie Ignacego Nawrockiego wybuchł pożar, trawiając doszczętnie dom mieszkalny, stodołę i oborę, wartości 2.100 zł.

W zagrodzie Tomasza Ludwiczaka we wsi Sobleskiej C. gm. Iwanowice, od zapalenia się sadzy w kominie spłonął dom mieszkalny z oborą. Straty 372 zł.

We wsi Takomysł, gm. Godziszewo, spłonęły obora i stajnia, należące do gospodarza Józefa Kupaja, wartości 800 zł.

Noworodek w ustępie. Młokoszyńskiego odkrycia dokonali robotnicy, czyszczący ustęp w domu przy ul. Kanoniczej, gdzie znaleźli trupa noworodka. Za zbrodnię matką policja wezwała energiczne dochodzenie.

Krowki wychowane. Ignacy Musielak we wsi Bukowina, gm. Blaszki, doznał ciężkich obrażeń ciała na tle porachunków osobistych, przez swego wychowanka, który zadał kilka ciosów kamieniem w głowę swemu dobroczyńcy.

Nocne dyżury aptek. W dniach od 1 do 15 bm. nocne dyżury pełni apteka p. Chlebinińskiego ul. Mars. Piłsudskiego.

Coś zaczęło się robić. Widocznie zawstydzony ciąglem przypominaniem, magistrat kaliski zaangażował partię bezrobotnych i przystąpił do porządkowania

Adres „Oredownika” Pabjanice, Garncarska 5, telefon 230.

Reportaż kin.

Kino Miejskie: „Śmierć odpoczywa”.
Kino Nowości: „Na dnie oceanu”.
Kino Luna: „Człowiek bez twarzy” podług słynnej powieści Wallace’a.

Młodzi w obronie prasy narodowej. Na ostatnim zebraniu Stronniczo Narodowego, które odbyło się w środę, dnia 29 maja r. b., pod przewodnictwem kol. Tadeusza Kraja, po wygłoszonym referacie przez jednego z prelegentów, podano do wiadomości oszczerce kalumnie, rzucone pod adresem prasy narodowej. Ponieważ w ostatnich dniach zabroniono sprzedawać „Oredownika” w budkach ulicznych, których właścicielami są inwalidzi wojenni, przeto zebrani w liczbie 120 członków uchwalili rezolucję następującej treści: Ponieważ właściciele kiosków ulicznych bezpodstawnie odmówili kolportowania „Oredownika” i prasy narodowej zebrani oświadczają: Żaden z nas nie uczyni najmniejszych zakupów tytoniowych w tym kiosku, w którym nie będzie można nabyć „Oredownika”. 2. Postanowienie nasze dotąd będziemy przestrzegać, aż właściciele kiosków nie odwołają swe oszczerce kalumnie, rzucone w prasie „sanacyjnej”, na prasę narodową i do tej chwili aż zpowrotem będzie kolportowany „Oredownik”. Dodać należy, że inicjatywa bojkotu „Oredownika” wyszła od pp. Grali i Wyrwickiego.

Straż bez komendanta. Straż pabjanicka od dłuższego czasu przeżywa różne wstrząsy. Niedawno temu prezes straży pabjanickiej za popełnione nadużycia na strażniczej w Pabjanicach został przeniesiony nie do Lwowa, jak to chciała zamyslić prasa „sanacyjna”, lecz do Łodzi. Ale prócz prezesa posiada oddział straży pabjanickiej również i komendanta, który w tych dniach uległ zamachowi rewolwerowemu. Straż straciła więc w jednym tygodniu swych przełożonych.

Kto zostanie prezesem i komendantem straży pabjanickiej narazie niewiadomo. Sądzimy, że stanowiska te zajmą Polacy chrześcijańscy. (p)

Piętnujemy. Pan Kilmczak Zenon (Żytnit) i Bonecki Stefan (Bracka) w czwartek Wniebowstąpienia Pańskiego w godzinach popołudniowych wstąpili do żydowskiej cukierni przy ulicy Zamkowej 27 J. Rozencwajga na sodową wodę. Pano wie ci doskonale wiedzą, że obok żydowskiej cukierni jest cukiernia chrześcijańska, w której napewno można nabyć wody sodowej. Wstyd. Henryk Szymański (Barucha) kupował lody w żydowskiej cukierni „Karioka”, mimo że obok jest również cukiernia polska, gdzie z powodzeniem można nabyć lody, może nawet smaczniejsze. Wstyd.

Członek Str. Nar. wyratował topielca. W dniu 31 maja r. b. 12-letni Henryk Adamski (Pulaskiego 8) udał się z kolegami do stawu firmy Krusche-Ender, aby się wykapać. Chłopcy ci nie zdawali sobie sprawy z głębi jeziora. W pewnej chwili Henryk Adamski poczał tonąć, rówieśnicy zaś jego stojąc bezzadnie wzywali pomocy. Niedaleko kąpiących znajdował się członek Str. Nar. Henryk Remba (Łódź), który też niezwłocznie skoczył w ubranie do wody i mimo znacznej głębokości z narażeniem własnego życia wyratował chłopca.

Kronika Rudy Pabjanickiej

Z życia Stronniczo. Dnie 2 czerwca r. b. w sali parafialnej przy ul. Kościelnej o godz. 18 (6 po pol.) staraniem miejscowego koła zostanie urządzone przedstawienie p. t. „Zareczyny pod kulami”, urozmaicone deklamacjami i występem orkiestry własnej. Całkowity dochód przeznaczony na fundację sztandaru.

Piętnujemy. Hajman Ludwik ul. Letnia i Cepich, ul. Włostawskiego 3, roboty szklarskie oddał Żydom. Wstyd

placów i skarpów rzecznych, a nawet, co się bardzo chwali, polecił oczyścić parkany i mury ze starych afiszów i reklam, szpecących miasto. Co jeszcze bardzo polecamy magistratowi — to dom Openheimera przy ul. Aleksandry Piłsudskiej i ul. Marszałka Piłsudskiego. Może nareszcie znajdzie się sposób na opornego właściciela, niechającego ani dobudować domu, ani go otynkować. Jest to największa szpecota miasta w najpryncypalniejszej jego dzielnicy.

Co wyświetlała w kinach chrześcijańskich. Kino „Stylowy” wyświetla obraz p. t. „Niewolnica z Mandala”. Kino „Pan” wyświetla „Demon miłości” i „Dobranoc Wiedniu”.

Kronika Zgierza

Agentura „Oredownika” mieści się przy ul. Łosnej 9 u p. I. Kołodziejskiego. Potrzebni są sprzedawcy, dobry zarobek.

Kradzież. Dnia 29 b. m. do zabudowań przy ul. Kolejowej 14 nieznani sprawcy dokonali włamania, zabierając r. a. szkodę Emilji Glas 7 kur i 4 gęsi. Dochodzenia prowadzi kom. p. p.

Polski ozonik. W Zgierzu powstała pierwsza pracownia ozapek, założona przez p. Stachlewskiego przy ul. Sienkiewicza 33. Społeczeństwo polskie powinno poprzeć nową placówkę.

Żydzi muszą opuszczać targi. W środę, dn. 29 maja ustawili się na miejskim rynku między polskimi dwa żydowskie stragany z warzywami i owocami. Ponieważ nikt z chrześcijan nie ważył się kupować u Żydów zmuszeni byli oni po kilku godzinach targ opuścić. W piątek, dn. 31 Żydzi naruczeni poprzednim targiem uż się na nim nie pokazali. Natomiast należało, że handel warzywami i owocami oprowadzany jest zupełnie przez bezrobotnych chrześcijan Polaków, którzy ciężko się poparli miejscowego społeczeństwa polskiego.

Dnia 31 maja 1935 r. zasnął w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony Sakramentami św. moją najdroższą żoną, nasz ukochany ojciec, teść i dziadek s. p.

Wincenty Żarnowski

przeżywszy lat 67. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 3 czerwca br. o godz. 17 z kaplicy przedpogrzebowej. Wazy Jana III na cmentarz św. Wojciecha.

Pg 4830-54.459

W ciężkim smutku pogrzebi
żona, dzieci i rodzina.

Poznań, Gostyń, Środa Gdańsk. 1. 6. 1935.
Zakład Pogrzeb. „Bracia Nowak” Pl. Nowomiejski 10.
tel. 10-46.

Dnia 30. ub. m. zmarł członek Towarzystwa naszego, s. p.

Ewa Przybylska

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 3. b. m. o godz. 17,15 z kościoła Wazy Jana III na cmentarz św. Marcina przy ul. Towarowej.

Tow. „Pielgrzym” pod wezw. Matki Boskiej
Wypadek 345. w Poznaniu. zg 11 281/2

Mechaniczna wytwórnia
rowerów

St. Rędzia

Łódź, Bałucki - Rynek 9,
tel. 113-99

poleca

pierwszorzędne rowery,
ramy, części rowerowe
oraz maszyny do szycia.
Dobre warunki kupna
Dla PP Kupców specjal-
ny rabat.

Jubiler zegarmistrz

Władysław Szymański

Łódź, ul. Główna 41

poleca w wielkim wyborze
platery, zegary, zegarki
biżuterię, obrączki ślubne
z własnej wytwórni.

Wszelkie reparacje w zakresie
zawieszania i jubilerstwa
wykonuje solidnie i tanio
n 110/8

Gospodarstwo

32 morgi, laka budynki maszyn-
ne, inwentarz żywy, martwy,
10 000. Gospodarstwo 14 morgi,
laka, budynki maszynowe, karcz-
ma, kolonjalka, wieś kościelna,
inwentarz żywy, martwy 12 000.
Posiadłość 6 morgi, budynki ma-
syne przy trakcie 4 000. Go-
spodarstwo 33 morgi, budynki
maszynowe 11 000, wpłaty 7 000.
Wł. Grzeszyk, Ostrów Pozn.
Staro-Targowa 2. zd 91 098

Okucia budowlane do
drzwi i okien

Armatury do piecy

Gwoździe, śruby, druty
najkorzystniejsze
źródło zakupu

HURT POLSKI

Poznań, Wrocławska 4.

Polecamy

DO BUDOWLI!

I-1 Dźwigary, Żelazo

Żelazo do betonu

Gwoździe i śruby

Okucia do pieców i kuchni

Kuchnie westfalskie

Kotły do pralni

Pieca żelazne

Zamki i zawiasy do drzwi

i okien

Okna lano-żelazne

Siatki oczynowane na płoty

Ceny najtańsze.

Cenniki na żądanie.

T. Krzyżanowski

Spółka z ogr. odp.

w Poznaniu, ulica Szewska 16.

Telefon nr 30-33 i 36-90

CYFRY MÓWIA:

zł 100.000
na Nr. 120 717

zł 100.000
na Nr. 167 868

zł 100.000
na Nr. 172 737

zł 50.000
na Nr. 75 332

zł 20.000
na Nr. 75 331

zł 20.000
na Nr. 91 240

oraz wielka ilość wygranych po zł 10 000, 5.000, 2.500, 2.000 itd.

OTO SUMY

jakie padły ostatnio w kolekturze

JULIANA LANGERA

Poznań, Seweryna Mielżyńskiego 21 i Wielka 5

Warszawa, Marszałkowska 121.

Radzimy przeto wcześniej nabywać nasze szczęśliwe losy, po-
nieważ w poprzednich loteriach już na kilka dni przed cią-
gnięciem zabrakło u nas losów.

Na prowincję wysyłamy natychmiast po otrzymaniu należności
przez P. K. O. Konto 1667.

Tg 1 066/7

Potrzebne zdolne

ekspedientki-sprzedawczynie

z branży obuwniczej Zgłoszenia do Magazynu Obuwia Leo,
Łódź, Piotrkowska 55. n 11 082

Młyn wodny

własne światło elektryczne 120
ctr. przemiał, dobrze prosperuje,
70 morgi ziemi, 2 domy mieszkal-
ne, zabudowania maszynowe, nowe,
inwentarz żywy, martwy nad-
mierny sprzedam zamienię na
dom, lub gospodarstwo Wielko-
polska, Olejarnia Gniezno,
dz 2601

23 MILJONY i 310 TYSIĘCY ZŁ.

Tę kolosalną sumę otrzymają ci wszyscy,
którzy wierzą, że los Lot. Państw. zdolen jest
pogrzebać kłopoty i stworzyć nową erę w życiu.

Ciągnięcie I. kl. już 19 czerwca

108 756 wygranych na 185 000 losów. Główna wygr. 1 000 000,— zł.

NOWOSC: Losy 33 Loterii biorą udział w dodatkowym
bezpłatnym ciągnięciu gwiazdkowym
które rozlosuje 370 000,— zł.

Kto chce stanąć w gronie szczęśliwych, niech spieszy po los do kolektury

F. ZYGARŁOWSKIEGO

tel. 10-19 POZNAŃ, UL. 27 GRUDNIA 12 P. K. O. 207 979

Na sezon letni zaopatrzyłem mój magazyn w bogaty asor-
tyment wszelkich nowości. Dowód niskich cen podaje n. p.

Jedwab do prania w ślicznych deseniach . . .	zł 1,20	Modne samodziły czysto lniane . . .	zł 1,60
Muslin kolor trwały . . .	zł 0,75	Crêpe Astra bardzo modne . . .	zł 1,30
Śliczne opale na sukienki . . .	zł 1,20	Crêpe Matt czysty jedwab . . .	zł 4,90
		Crêpe Mongol w deseni . . .	zł 2,50

Do I. Komunii św. polecam na mandarki: bostony, kamzary, na sukienki: Crêpe Satin, Georgette,
woale, Crêpe Mongol.

H. KARAŚ, Poznań, ul. Pocztowa (narożnik Zamkowej 4)

Przyjmuje asygnaty „KREDYT”.

dg 2639



Persil
TO NAZWA ŚRODKA DO PRANIA.
UŻYWANEGO PRZEZ WSZYSTKIE
SKRZETNE GOSPODYNIE

Do moczenia bielizny: HENKO, soda do prania i bieleńca

Mareckiego — mieszanki, dropsy i śmieszankowe
grozowe to towar pożądanym i wyro-
biony przez klienta
Fabryka Cukrów St. Marecki, Poznań

Świece do I. Komunii św.

CENTRALNA DROGERJA

J. CZEPCZYŃSKI - Poznań

STARY RYNEK nr. 8. Tel. zbior. 45-45

Oddział DROGERJA UNIVERSUM

ul. Fr. Ratajczaka 38. — Tel. 27-49.

Zegarki, obrączki i biżuterie



kupuje i sprzedaje

n 1074 najtaniej

firma chrześcijańska

B. KOWALSKI, Łódź, Piotrkowska 3

Telefon 101-50

FIRMA EDMUND RYCHTER ZAWSZE WIERNA SWEJ DEWIZIE

NISKIE CENY WYSOKIE GATUNKI TOWARÓW.

Kupując w naszych magazynach odbiorca wydobędzie z każdego wydane go złotego ponieważ nie cena lecz JAKOŚĆ decyduje

POLECAMY: PALTA wiedeńskie fasony na jedwabiu — Ustroragiany — Ubrania męskie — Spodnie —
Golfy — Bryczesy — Wiatrówki — Kucharki skórzane — Płaszczki i Peleryny gumowe. Materiały
z metra w setkach deseni i kolorów do dyspozycji Szan. Kupujących

Szerególną uwagę zwracamy na nasze chlebnie znane Serja I. 120,- zł Serja II. 100,- zł Serja III 80,- zł
trzechseryjne wykonanie ubrań męskich na miarę

Kroj, dodatki i wykonanie na wysokim poziomie. Następnie polecamy UBRANIA LUKSUSOWE z najlepszych szewitów i czesane
bielskich od zł 130,— do 175,— Nasze oddziały wykonania na miarę stoją u szczytu doskonałości. 6-ciu pierwszorzędnych
krojczy tworzą z dobiego najlepsze.

Przebież Sezonu — Wykwintne palta na jedwabiu — Jeden Fason Trzy Ceny — Dla każdej kleszeni — 50, 75 i 95 zł

Wystawa i sprzedaż powyższych palt przy ul. Franciszka Ratajczaka 2

GOTOWE „UTRA” stałe na solidzie.

EDMUND RYCHTER

Wydajemy nasze towary także za bony Tow. „Kredyt”

ul. Wrocławska 16 Poznań ul. Wrocławska 15

telefon 21-71 telefon 54-93

ul. Franciszka Ratajczaka 2, telefon 54-14, 54-49

ul. Kaliska Ostrów Rynec

tel. 35 tel. 35

Wielkopolski



Wszelchstronne zalety naszej Konfekcji

nailepszą dla nas reklama!!!

Na sezon Letni

modne i wykwintne w kroju — z trwałych materiałów po bardzo przystępnej cenie

Ubrania męskie i chłopięce!

Alpaki — Rypsy!

Dział miarowy — Dział materiałów

Wielki wybór

Ubranie do Komunii św.



PŁASZCZE
gabardynowe
szewiotowe
prochowce impreg.



UBRANIA
kamtarnewe
szewiotowe
lniane



K. BOGAJEWSKI POZNAŃ
ST. RYNEK 77

LOS

I. klasy 33 Loterii Państwowej,
której ciągnięcie rozpocznie się w dniu
19 czerwca r. b.

Są już do nabycia

w mojej kolekturze uznanej powszechnie za jedną z na szczęśliwszych, gdyż do-
tychczas wypłaciłem swoim klientom kilkanaście milionów zł. tytułem wygranych.

Główne zaś wygrane są następujące:

1 — 1.000.000,— zł	18 — 20.000,— zł
10 — 10.000,— zł	110 — 10.000,— zł
19 — 5.000,— zł	155 — 5.000,— zł

— i t. d. —

Zamówienia z prowinii załatwiam pocztą odwrotną.

Uwaga: Należy zachować losy n ewygrane w 33 loterii, gdyż one tylko będą
bezpłatnie wylosowane w t. zw. loterii gwiazdkowej, mającej odbyć się 20 grudnia r. b.

Kolektura Polskiej Państwowej Loterii Klasowej nr 11 147/8

Stefan Centowski Poznań, Plac Wolności 10.
Telefon 24-94. P. K. O. 203-154.

Prasowaczki, cerowaczki

do pończoch jedwabnych. —
Zgłoszenia pisemne z poda-
niem swego adresu i firmy
poprzedniego zatrudnienia
składać w administracji „Ore-
downika“, Łódź, pod „wykwa-
lifkowane“.

Na letnie sukienki

Mała	75 gr
Regantyna	1.40 zł
Mongol	2.65 zł
Mongol deseniowy	3.25 zł

Nowości na suknie i kom-
plety w wielkim wyborze

W. Nadolski

skład białawotów

Poznań, St. Rynek 90.

Przy mojej asygnaty „Kredyt“

n 11 234

BIELIZNÉ

Koszule popielinowe, koszule sportowe,
koszule trykotowe, bielizna damska,
płaszczki kąpielowe, kostjomy kąpielowe
piżamy, pulowery trykotowe, pończochy,
skarpetki, rękawiczki, krawaty i t. p.

Wielki wybór!

Najniższe ceny!

R. Schafrick

Łódź, ul. Piotrkowska 160.

Telefon 261-74

**FABRYKA PAPY DACHOWEJ
I PRODUKTÓW SMOŁOWCOWYCH**

„GOSPODARZ“

SP. AKC. W SIERADZU

n 11 079

Fabryczny skład:

Łódź, ul. Nowo Południowa 5
(przy Zagajnikowej), tel. 184-19.

Ceny konkurencyjne.

Towar znanej gwarantowanej dobroci.

Mydła

wielkim wyborze sprzedaje tanio
Mydlarnia. Poznań. Chwaliszewo
37. zd 90 982

W 32 loterii kolektura nasza wypłaciła szczęśliwym
P. T. Graczom przeszło

75 procent wygranych

Polecamy nasze szczęśliwe losy do 33 loterii, która
daje dodatkowe wygrane w niebywalej dotąd wyso-
kości złotych 370 tysięcy.

Teodor Kurzweg

Łódź, Główna nr. 1.

Na sezon letni poleca znane, z pięknego fasonu i solidnego
wykonania

OBUWIE dla Pań i Panów

J. JAKUBIEC, ŁÓDŹ, 11-go Listopada 25. n 11 085

MATERIAŁY BUDOWLANE

cement, papa, smoła. Wylączna sprzedaż hurt i detal
produkcji firmy Kruscho i Ender. Artykuły spożywcze,
maszyny i narzędzia rolnicze, produkty naftowe z Pań-
stwowych Fabryk Ol. Mineralnych „POLMIN“ Nawozy
sztuczne poleca: KOTNOWSKI i SKA, PABJANICE,
ul. Ostatnia 5, tel. 134. Naprzeciw Stacji Towarowej.

n 11 086

Romana Dmowskiego
portrety

są do nabycia w cenie 50 groszy
w administracji „WIELKIEJ POLSKI“
(Poznań, św. Marcin 65). Na prze-
syłkę załączyć 15 gr.

KONFEKCJA

damska, męska i dziecięca, duży wybór konfekcji letniej,
DZIAŁ MIAROWY.

Erwin Martin i Artur Norenberg

Łódź, Piotrkowska 160. telefon 261-74 w lokalu firmy R. Schafrick.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych. 1-linowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924 n 2745, d 1790

i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje
się do godz. 10.30, w soboty i dni prześlwią-
teczne przyjmuje się do godz. 10.15

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde
dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo,
i w. z. a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogło-
szenie nie może przekraczać 100 słów, w tem
5 nagłówkowych.

1 KAMIENICE

Kamienice

w Środzie, centrum z składem
sprzedam. Matuszkiewicz Adam
Środa, Kilińskiego 9. zd 91 590

Dom rodzaj willi nowy
balconowy, kanalizacja elektrycz-
ność, wolne dwupokojowe mie-
szkanie, tanio sprzedam. Wędzi-
kowski. Poznań, Piekary 11.
zd 91 862

**Okazja kamienica
nowa trzypiętrowa**

dochód 3 500, wpłaty 10 000, amor-
tyzacji długoterminowej 14 000.
Dom Złociński. Poznań. Wrocła-
wska 22. zd 91 818

2 PIENIĄDZ

Wspólnika

z 1500,— zł na m. y. n. poszukuje
Daszkiewicz. Poznań, Grobla 2.
zd 91 630

6. OŻENKI

Swatka

pośredniczy w lepszych sferach.
dyktacja zapewniona. Łódź.
Dowborczyków 33 m. 3 „Tola“.
n 11 088

Wdowiec

lat 49 posłubi samotna pania. —
Oferty Oredownik pod „robot-
nik“. n 11 003

Kawaler

po 30, posiadający 160 morgów
gospodarstwo oraz przedsiębior-
stwo handlowe żeni się z pan-
ną. Majątek konieczny od 12.000.
Rzecz honorowa agencji wyku-
luceni. Oferty fotografia Oredow-
nik. Poznań. zd 91 097

Panna

starszym wieku, oszczędności po-
szukuje męża religijnego, od lat
45. Oferty Oredownik. Poznań
zd 91 705

Kawaler

lat 28, kupiec - rzemieślnik, bran-
ży skórno - obuwniczej poszuku-
je panny, posiadającej skład
wzgl. 7.000. Cel matrymonialny.
Zgłoszenia z fotografią kierować
Oredownik. Poznań ng 11 260

Kawaler

starszym wieku państw. posaż-
dziej gotówką posłubi starszą pa-
nią, posiadającą posiadłość, got-
ówkę. Oferty Oredownik. Po-
znań. zd 91 680

Kawaler

lat 39, posiadający nieruchomości
oraz prosperujący interes. Po-
znanu poszukuje stosownej
partii. Zgłoszenia Oredownik.
Poznań. zd 91 554

Rzemieślnik

kawaler, lat 25 wzrostu niskiego,
posiada pnia w celu matrymonjal-
nym. Łaskawe oferty Oredow-
nik. Poznań. zd 91 543

Kawaler

gotówka około 20 000.— poszuku-
je odpowiedniej partii większą
gotówkę. Oferty Oredownik. Po-
znań. zd 91 659

7. SPRZEDAŻE

Rowery

Krzemiński. Łódź. Piotrkowska
178. telefon 151-77. Skład i war-
szystki. Nowości na składzie.
n 10 532

Place

do sprzedania z laskiem sosno-
wym letniskowe tanio byle zaraz.
Ruda Pabjanicka. Marysin —
1 Maja 28. Wl. Cichy. n 11 180

Place

budowlane do sprzedania przy ul.
Łukaszyńskiego w okolicy Rzgow-
skiej i Dąbrowskiej. Wiadomość
Pabjanicka 51, m. 28, w godzin-
nach: od 12—2 i 6—8 wieczorem.
Dojazd tramwajem 11, 4 i 7.
n 11 090

Mleczarnia

punkt dobry z wyszynkiem piwa.
sprzedam. Łódź, wiad. Oredow-
nik n 11 087

2 morgi

ogrodu, dom mieszkalny, chle-
wem, maszynny sprzedam. Mi-
chal Czerniak, Daszewice, poczta
Gadki. zd 91 620

Brzytwy

Aparaty do zolenia,
nożyczki, szczyrki,
maszynki do stry-
żenia włosów

Noże i widelce

Noże kuchenne no-
że i nożyce ogro-
dnicze kupuje się re-
czywiście korzyst-
nie w firmie

Ed. Karge

Poznań
ul. Nowa 7.

Istnieje od przeszło 50 lat.
Przyjmuje asygnaty „Kredyt“
d 2 117

Skład

artykułów męskich, damskich,
najruchliwsza ulica zaprowadzo-
ny, tan z dzierżawą urządzeniem
towarem 5000. Górny Poznań,
Matejki 561. zd 91 325

Skład

spożywczy z towaram 2 pokojo-
wym mieszkaniem spowodu wy-
jazdu na sprzedaż Alre wskaze
Oredownik, Poznań. zd 90 074

Folwarczek

350 morg pszennych, wpłaty 40
tys. Bydgoskim. Oferty Oredow-
nik. Poznań. zd 90 891

Kawiarnię

mieszkaniem z powodu choroby
zaraz tanio sprzedam. — Oferty
Oredownik. Poznań. zd 91 915

Hotel

miasto kąpielowe, Poznańskie,
kompletne urządzenie, 5 morg
pszennej ziemi — 22 000, wpłaty
7 000. — Kwiatkowski, Poznań,
Działyskich 10. zd 91 904

Willi

dwumorgowym 120 drzew owoc-
nych, 350 krzewów, wpłaty 12 000,
reszta amortyzacja. Bloch, Poznań,
Aleje Marcinkowskiego 15. zd 91 134

Dom rodzaj willi

nowobudowany m. r. g. ogrodu o-
wocowego wpłaty 6000 reszta a-
mortyzacja. Bloch, Poznań, Ale-
je Marcinkowskiego 15. zd 91 137

Farby — Fokost lniany

do 1.70 emalia 2. — szablony
kreda, znane że najtaniej Poznań
Chwaliszewo 24, Jaroszyk.
zd 78 647

Domek

2 pokoje kuchnia na sprzedaż. —
Kopielewski. Minikowo - Staro-
warski, osada Kaizera. zd 91 345

Dom

śródmieście Pleszewa 8 ubikacji,
zabudowania gosp. larcze, cudny
półmorgowy ogród. tanio. 7 500
sprzeda. Małolepszy Pleszew.
zd 91 256

Gospodarstwo

95 morg, budynek masywny, mar-
towy, żywy 20 000, wpłaty pod ug-
ody lub wydzierżawie. Klei-
ber, Mosina. zd 91 572

Dom

nowy 2 pokoje kuchnia, chlew,
morga ogrodu bez długu 2 700
sprzeda Władysław Kleiber,
Mosina. zd 91 571

Rowery

turystyczny 95,
balconowy 105, 5
lat, gwarancji —
tylko firmie No-
waczki. Poznań,
Górna Włda 30. ng 11 243

Meyera

Encyklopedia 15 g. ubych omów
w dobrym stanie za 45 złotych.
Wskaże Oredownik Poznań.
zd 91 457

Dom dwupokojowy

dwumorgowy ogród
oparkany blisko Poznania. —
Cena 3 000. — Poznań, Aleje Mar-
cinkowskiego 10. Tunel War-
szawski. d 2612

Z naszych wędrówek po Polsce

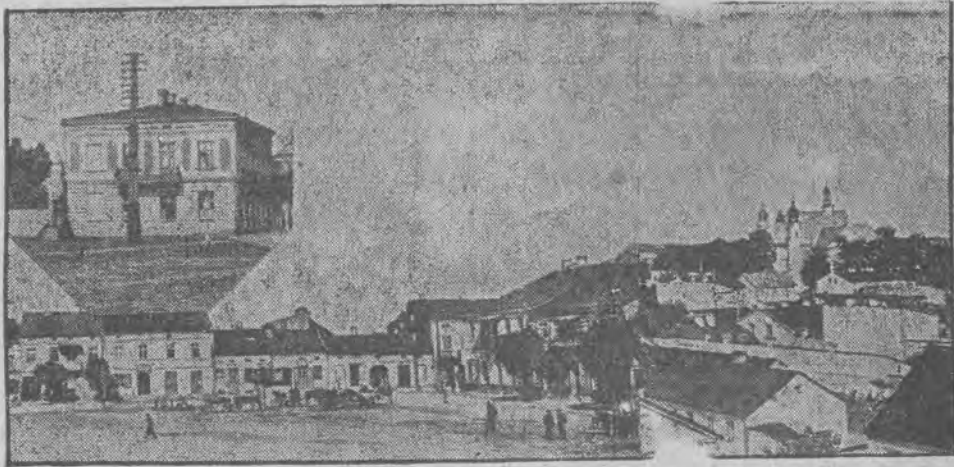
W historycznej siedzibie Łaskich

Łask, dzieje jego powstania i historia, a stan obecny — Osiedle, gród, miasto powiatowe — Najazd Żydów — Samoobrona ludności polskiej — Pierwsze walki o prawa Polaków — Pod sztandarem narodowym ku ostatecznemu zwycięstwu

Łask, w czerwcu.

Łask, miasto powiatowe, położone na linii kolejowej Łódź—Kalisz, odległe o 35 kilometrów od Łodzi na południowo zachód, wśród rozległych pól i lasów, jest sercem okolicznych wiosek i osad, a zarazem gniazdem Żydów, żerujących na rzemieślniku i chłopie polskim.

Łask bardzo daleko sięga swą historią. Ażeby poznać się z dziejami tego starego grodu, musimy się cofnąć myślą o kilkaset lat wstecz, kiedy to Łask był jeszcze wsią, którą zamieszkiwał w owym czasie słynny ród Łaskich (pieczętujących się herbem Korab). Stąd też wieś ta, a obecnie miasto powiatowe, otrzymało nazwę Łask. W roku 1422 dzięki staraniom Jana Łaskiego, ówczesnego dziedzica, król Władysław Jagiello podnosi wieś do godności miasta, nadając miastu szereg przywilejów. Miasto zaczyna się rozbudowywać, stawiając wyłącznie domy drewniane. Szalejące w owym czasie nad całą Polską pożary niszczą kilkakrotnie miasto, wobec czego znacznie ubożeje. To też w roku 1504 Aleksander Jagiellończyk nadaje



Ogólny widok Łasku od strony południowej. W lali wieża dawnej kolegiaty, na lewo rynek, zamieszkały głównie przez Żydów. W rogu na lewo: Urząd Skarbowy.

kolegiata łaska zostaje suprymowana na infuację i probostwo. Na osiem lat przed suprymacją kolegiaty staraniem Niemców istniejący kościółek, od roku 1666 pod wezwaniem św. Ducha, zostaje zamieniony na parafję ewangelicką.

W roku 1867 Łask zostaje miastem powiatowym, mimo że w pobliżu leżą Pabjanice. Na wybór Łasku na siedzibę powiatu wpłynęło dogodne jego położenie i lepsza komunikacja z okolicą. Od Łaska rozchodzi się 7 dróg bitych, na których komunikację utrzymują autobusy, ożywczo wpływają na życie miasta.

Łask do chwili, gdy był tylko osiedlem posiadał wyłącznie rdzenną ludność polską. Z chwilą zamienienia go na siedzibę powiatu, Żydzi masowo napływają do miasta zagarniając w swoje ręce przemysł i handel. W roku

1905 w całym Łasku był zaledwie jeden skład polski, pozostałe zaś znajdowały się też w rękach żydowskich.

Zawierucha wojenna jaka rozszalała się nad światem, dotknęła również i Łask. Wielkie bitwy toczące się w tych okolicach pozostawiły po sobie niezapomniane wspomnienia w postaci licznych cmentarzy wojkowych.

Po odzyskaniu niepodległości Łask pozostaje nadal miastem powiatowym. Powstają tu: sejmik powiatowy, wydział powiatowy, Powiatowa Komenda Uzupełnień, Powiatowy Urząd Skarbowy, Powiatowa Komenda Policji Państwowej, Wydział Hipoteczny, Urząd Ziemski. Z chwilą powołania do życia tych urzędów, miasto zaczyna wzrastać na liczebność.

Jako przy mieście powiatowym, powstaje tutaj cały szereg kółek i syndykatów rolniczych, które pracują nad



Dawny kościół św. Ducha, wybudowany w r. 1666, a w r. 1811 zamieniony na parafję ewangelicką, która istnieje po dziś dzień.

miastu szereg nowych przywilejów, jak dni jarmacznego i zwalnia je od płacenia danin.

Ludność Łasku zajmuje się przeważnie rolnictwem i myśliwstwem, a po części rękodzielnictwem. Znekani codzienną troską w walce o byt, trapieni ciągłymi nieszczęściami, w wolnych chwilach spieszą do małego drewnianego kościółka, który istniał już od roku 1366, pod wezwaniem św. Anny. W początkach XVI wieku Jan Łaski, Prymas Polski, arcybiskup gnieźnieński wybudował nowy kościół murowany w stylu gotyckim, który w roku 1525 wyniesiono do godności kolegiaty.

Na skutek wybudowania nowej świątyni murowanej, kościółek świętej Anny zostaje w roku 1876 rozebrany, a Rosjanie w kilka lat później na tym miejscu stawiają cerkiew prawosławną, która po dziś dzień stoi. Od roku 1586 dziedzic Wojciech Łaski tytułuje się baronem na Łasku, później si dziedzice, jak Wierzbowski, Załuscy, którzy obejmują kolejno rządy nad Łaskiem, tytułują się hrabiami herbu Korab. Ród Łaskich wydał wielu wybitnych mężów, jednym z najwybitniejszych był Jan Łaski, Prymas Polski. Arcybiskup Gnieźnieński, Wielki Kanclerz Koronny, który to na zlecenie króla Aleksandra Jagiellończyka w roku 1505 zebrał i przedstawił na Sejmie w Radomiu wszelkie prawa Polski Zbiór ten będący jakoby konstytucją, otrzymał w historii nazwę Statutu Łaskiego.

W tym czasie Łask należy do bardzo zamożnych i wpływowych grodów, lecz częste pożogi, zarazy, a zarazem marnotrawstwo późniejszych dziedziców tego, przyczyniają się do upadku miasta. Z upadkiem miasta w roku 1819



Wnętrze zakrytych dawnej kolegiaty łaskiej, gdzie po dziś dzień zachowały się znaki stylu gotyckiego. Na zdjęciu widać wyraźnie łuki stylu gotyckiego. W kole: dawna kolegiata, obecnie kościół parafialny wybudowana w początkach XVI wieku przez Prymasa Jana Łaskiego. W r. 1525 kościół został wyniesiony do godności kolegiaty, w r. 1819 zostaje suprymowany na infuację i probostwo.

Już nadeszły nowości letnie

obuwia LEO

Bydgoskiej Fabryki Obuwia
Oddział w Łodzi, Piotrkowska 56.

n 11 078

podniesieniem rolnictwa i postawieniem go na wyższym poziomie. Po dziś dzień Łask jest miastem rzemieślniczo-rolniczym; a po części drobno przemysłowym. Mamy tu młyn parowy, tartak, a od niedawna tkalnię mechaniczną. Dochody ludność Łasku czerpie w dużej mierze z rolnictwa, rzemiosła, a ostatnio w dużym procencie z handlu. Gdyby Łask został pozbawiony posiadanych urzędów wpłynęłoby to całkowicie na upadek miasta.

Według ostatniej statystyki skład ludności przedstawia się jak następujący: ogólna ilość mieszkańców wynosi 6581 z czego aż 34 proc. Żydów. Panują oni nadal nad handlem i rzemiosłem. Ale jest nadzieja, że się to wszystko z czasem zmieni. Już dziś Łask otrząsa się z panowania Żydów. Wielkie zastugi pod tym względem położyli młodzi Stronictwa Narodowe, dzięki którym polski Łask myśli o swojej przyszłości. Powstaje tu cały szereg sklepów i hurtowni polskich. Nie brak jest również i handlarzy



Cerkiew prawosławna w Łasku, postawiona na miejscu dawnego kościoła św. Anny.

drobnych tak zwanych straganiarzy, którzy z każdym dniem wypychają z tych placówek Żydów. Dziś już każdy Polak może skutecznie wszelkie zakupy w sklepach chrześcijańskich. Mamy także krawców, szewców i piekarzy Polaków.

Mimo tego sukcesu walka na polu gospodarczym z Żydami jest dopiero na początku. Do walki tej, która musi się skończyć naszym zwycięstwem, powołane jest całe społeczeństwo łaskie i od jego solidarności zależy, czy zwycięstwo będzie bliskie.

BEZSENNOŚĆ

wyniszcza organizm

a powstaje zasto wskutek zaburzeń układu nerwowego. Roślinne środki nasenne nie wywołują stopnia zaniku wrażliwości nerwów oraz nie powodują przyzwyczajenia Ziola Maestra Wolskiego „Pasiverosa” zawiera znane rośliny egzotyczne a wybitnych własnościach uspokajających Passiflore Kwiat Meki Pańskiej, łagodzą one zaburzenia systemu nerwowego nerwice serca bóle i zawroty głowy i inne niepokojące historie sprawdzają krępowanie naturalny sen. Ze względu na swe łagodne działanie pozbawione szkodliwych wpływów przeciwnie mogą być stosowane bez obawy przyzwyczajenia przez wszystkich bez różnicy wieku Ziola ze znak. ochr. „Pasiverosa” do nabycia w aptekach i drogeriach składach aptecznych.

Wydawnictwo Magister E. Wolski Warszawa, Ziola 14 m. n 11 124